

2133

~~1987~~

124

As. Maffei. 98.

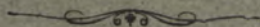
K. MARXA

TEORJA WARTOŚCI.

STUDJUM EKONOMICZNE

PRZEZ

Stanisława Piotrowskiego.



WARSZAWA.

Skład Główny w Księgarni E. WENDE i C^o.

1891.

~~Nr 1987~~

K. MARXA

2133

TEORJA WARTOŚCI.

STUDJUM EKONOMICZNE

PRZEZ

Stanisława Piotrowskiego.

Nr In 2300



WARSZAWA.

Skład Główny w Księgarni E. WENDE i C^o.

1891.

Połączone Biblioteki WFIS UW, IFIS PAN i PTF

T.2133



29002133000000



№. inv. 2300

Дозволено Цензурою.
Варшава, 15 Апрелья 1891 года.

H-123049

W Drukarni K. Kowalewskiego. Warszawa, Królewska 29.

Affranchis du contrôle de l'expérience, ils se sont jetés dans une métaphysique sans application; ils ont transformé l'économie politique en une science de mots et d'arguments; sous prétexte de l'étendre ils l'ont poussée dans le vide (str. 40).

.....
Mais ce n'est pas avancer la science, que fonder un principe absolu sur un raisonnement abstrait. On peut disputer pendant des siècles sur de pareils principes, comme on l'a fait sur la grâce—sans établir une seule vérité (str. 317).

J. B. Say. Traité d'Econ. Polit.
VII Ed. 1861.

Wartość, jako pojęcie ekonomiczne, ma swoją historię. W historii tej pojawienie się 1867 r. dzieła Marxa p. t.: „Kapitał“ stanowi jeden z momentów wybitnych.

Pomiędzy następcami A. Smitha, spór o to „czem jest wartość“—miał charakter czysto teoretyczny: dyskutowano o najważniejszym pojęciu ekonomicznem, pojęciu podstawowem dla całości systematów; ale dyskutowano spokojnie, zgadzając się nieraz, mimo różnic w pojęciach wartości, zarówno w dalszych wywodach teoretycznych jak i we wnioskach praktycznych. Dociekano: co stanowi istotę wartości, jako zjawiska społecznego; jej źródło, jej miarę — i kolejno probowano tłumaczyć zjawiska z wartością związane: użytecznością, rzadkością, kosztownością, kosztami produkcji lub pracą, albo też połączeniem paru wyżej wymienionych czynników.

„Kapitał“ Marxa zmienił charakter sporu. Postawienie fizycznej pracy człowieka, jako źródła i miary wartości, nie stanowiło nowości. Przyczyną zaostrenia się walki były wnioski, jakie Marx z teorii swej wyprowadził.

Jeżeli jedynem źródłem i jedyną miarą wartości jest praca i to wyłącznie fizyczna, to wszelkie zwiększenie wartości,—nadwartość (zysk, procent, renta) jest rezultatem tylko fizycznej pracy i powinno być wynagrodzeniem tych, którzy to powiększenie wartości swą pracą fizyczną wytworzyli. Jeśli to powiększenie wartości, ten zysk zagarnął kto inny, to zabrał on rzecz cudzą, powinien ją zwrócić. Jeśli jej zwrócić nie chce, należy mu ją odebrać.

Teorya Marxa zaczyna się określeniem wartości, a kończy, jak mówi Dühring, zastąpieniem rabunku „*en detail*“ przez rabunek „*en gros*“.

„Kapitał“, powiadają stronnicy Marxa, to pierwszy przykład ufundowania socjologii nie na pomysłach fantazyi, ale na studyach nad rzeczywistymi zjawiskami życia społecznego; to dzieło epokowe, to odkrycie równej wagi, jak odkrycie składu powietrza.

„Kapitał“, mówią przeciwnicy, to utwór umysłowego zбочenia, plód naukowego półświata, karykatura logiki, to arsenał agitacyi.

W każdym razie „kapitał“ odnowił spór o teorię wartości i zrobił z niej kwestyę nie teoretyczną już, ale socyjalną. Słabą stroną krytyków Marxa było to: że występowali oni zwykle ze stanowiska pewnej teoryi wartości, która znów z innych względów sama krytyce ulegać musiała.

Brak jednej, przez ogół uznanej, teoryi wartości nie może jednak przeszkadzać krytyce teoryi Marxa, tem więcej, że ta teorya sama w sobie dla krytyki bardzo wiele przedstawia materiału; potrzeba zaś takiej krytyki zaprzeczeniu ulegać nie może.

Praca niniejsza usiłuje potrzebę tę zaspokoić.

Na pytanie: co to jest wartość? Marx odpowiada w I-ym rozdziale Kapitału, noszącym nazwę „Towar“.

Rozdział ten dzieli się na trzy części.

- 1) Dwa czynniki towaru: wartość użytkowa i wartość.
- 2) Podwójny charakter zawartej w towarze pracy.
- 3) Forma wartości, czyli wartość wymienna.

I.

I. Bogactwo społeczeństw,—mówi Marx,—w których panuje kapitalistyczny system produkcyi, przedstawia się jako olbrzymie nagromadzenie towarów, a pierwotną postacią bogactwa jest towar. Towar jest przedewszystkiem pewnym przedmiotem, zdolnym przez swe własności zaspokoić pewne potrzeby ludzkie. Rodzaj potrzeb i sposób zaspokojenia nie wpływa na charakter towaru. Każdą rzecz użyteczną możemy rozpatrywać pod względem ilości i jakości. Użyteczność przedmiotu nadaje mu wartość użytkową (*Die Nützlichkeit eines Dinges macht es zum Gebrauchs-*

wertli); użyteczność warunkuje się pewnymi własnościami fizycznymi i nie zależy od pracy użytej na wytwarzanie użyteczności. Wartością użytkową jest sama materya przedmiotu, zawsze w pewnej ilości; jest to materyalna treść bogactwa społecznego, bez względu na formy społeczne; jest to zarazem materyalna osnowa wartości wymiennej w obecnej formie społeczeństwa. Wartość zaś wymienna występuje najprzód, jako stosunek ilościowy, w którym wartości użytkowe jednego gatunku, zamieniają się na wartości użytkowe innego gatunku, jako stosunek zmienny ciągle w przestrzeni i czasie, tak, że wartość wymienna wydaje się nam czemś przypadkowym, względnym, a wartość wymienną wewnętrzną, w towarze tkwiącą (*ein immanenter Tauschwerth*), uważamy za *contradictio in adjecto*. (*Kapital*. Wyd. III, 1883. Str. 1—3).

Punktem wyjścia dla Marxa jest zatem „towar“. Czem jest towar Marx nie objaśnia. Towar, wiadomo każdemu, jest to przedmiot zrobiony na sprzedaż, a mówiąc językiem ekonomicznym, jest to przedmiot produkowany z celem wymiany. Określenie bogactwa społecznego jako zapasu towarów jest niedokładne, za wąskie, bo nie obejmuje ani wartości produkowanych na własny użytek, ani tych wartości, które jako własność społeczna sprzedanymi być nie mogą. Ilość przedmiotów produkowanych na własny użytek, stanowi dziś jeszcze znaczną część społecznego bogactwa: potrzeby ludności rolniczej wszystkich krajów zaspakajają się przeważnie produkcją własną. Z drugiej zaś strony, to co nazywamy własnością społeczną, wzrasta nieustannie i dla tego określenie Marxa „bogactwo to zbiór towarów“, jest stanowczo niedokładne. Wprawdzie Marx twierdzi, że zbiór towarów jest bogactwem „w społeczeństwach, w których panuje system produkcji kapitalistycznej“, a w rozumieniu jego jest to ten system, w którym robotnik nie jest właścicielem ani surowego materiału, ani narzędzi pracy, nie jest właścicielem kapitału, ale to objaśnienie nie usuwa sprzeczności z rzeczywistością dzisiejszego życia ekonomicznego, dla którego bogactwo to towary i coś więcej jeszcze.

Drugim, ważniejszym niedostatkiem tego wstępu jest zupełny brak objaśnienia co do znaczenia i natury „potrzeby“ i „użyteczności“, a także i stosunku obu tych pojęć do „wartości uży-

tkowej“ i „wartości wymiennej“. Co to jest potrzeba i użyteczność Marx nie objaśnia nigdzie; co zaś do wspomnianego stosunku obu tych pojęć do obu gatunków wartości, to na stronie 8-ej (wiersz 2-gi) mówi:

„żadna rzecz nie może być wartością, jeżeli nie jest „przedmiotem użytecznym. Jeżeli jest nieużyteczną to i praca w niej zawarta jest nieużyteczną, nie uważa się za pracę i wartości nie tworzy“.

Prócz tego Marx mówi w zacytowanym na początku ustępie „użyteczność przedmiotu nadaje mu wartość użytkową“. Z tego orzeczenia wynika, że u Marxa użyteczność i wartość użytkowa są pojęciami identycznej treści, przyczem użyteczność oznacza przymiot rzeczy, a wartość użytkowa rzecz ten przymiot posiadająca.

Termin „wartość użytkowa“ wprowadził do ekonomii A. Smith i niekoniecznie szczęśliwie. Marx, szcycący się tem, że szkołę klasyczną ekonomistów surowej poddał krytyce, powinien był zauważyć, że mówiąc zamiast „użyteczność“ — „wartość użytkowa“ wprowadza nowy wyraz „wartość“, którego określenie powinno zaraz nastąpić. To co jest użytecznem jest użytecznem, a nazwanie tego wartością użytkową, albo jest niepotrzebne, albo wymaga kategorycznego usprawiedliwienia. W pytaniu: czy jest i jaka jest różnica między użytecznością i wartością użytkową, leży połowa każdej teorii wartości (przyjmującej termin „wartości użytkowej“), tak, jak druga połowa leży w objaśnieniu różnicy między wartością użytkową, a wartością wymienną. Jeśli zaś wyrażenie wartość użytkowa identyfikuje się z użytecznością, to cała teoria wartości polega na wyjaśnieniu w jaki sposób użyteczność staje się wartością.

U Marxa „wartość użytkowa“ pozostaje terminem nieokreślonym -- i z tego braku określenia robi się nie jednokrotnie użytek. Wprowadziwszy do wykładu oba wyrażenia Smitha „wartość użytkowa“ i „wartość wymienna“, należało analizować oba te pojęcia i z nich wyprowadzić prawdziwe pojęcie „wartości“. Tymczasem Marx dla okazania czem jest „wartość“ analizuje (jak to zaraz zobaczymy) tylko pojęcie wartości wymiennej.

2. Jeżeli możemy, — mówi Marx — wymienić korzec pszenicy na x szuwaksu, y jedwabiu, z złota i t. d., to: x szu-

waksu, y jedwabiu i n złota mają tę samą wartość wymienną; z czego bezpośrednio wynika: 1^o, że wszystkie wartości wymienne na pewną ilość towaru są sobie równe, 2^o, że wartość wymienna jest tylko formą zewnętrzną (*Erscheinungsform*) pewnej treści wewnętrznej, dającej się odróżnić od wartości wymiennej.

Jeżeli mówimy: korzec pszenicy równa się cetnarowi żelaza, to jednocześnie twierdzimy: że obie te ilości mają w sobie coś wspólnego, że są równe czemuś trzeciemu, co samo w sobie i samo przez się nie jest ani korcem pszenicy, ani cetnarem żelaza.

Tak, jak dla obliczenia przestrzeni figur prostokreślnych, zamieniamy te figury na trójkąty; trójkąty zaś redukujemy na prostokąty, wystawione na podstawie trójkąta z $\frac{1}{2}$ jego wysokości, tak samo i wartości wymienne towarów, mogą być redukowane do czegoś wspólnego, czego są mniejszą lub większą ilością (*woron sie ein Mehr oder Minder darstellen*), co ich miarę stanowi. Tem czemś wspólnem nie może być ani żadna naturalna własność towaru, bo naturalne własności towaru biorą się na uwagę *tylko* tam, gdzie idzie o wartość użytkową, ani też użyteczność towaru; gdyż charakterystyczną cechą wymiany jest właśnie abstrakcja użyteczności. (*Kapital*. Str. 3 i 4).

Nie ulega wątpliwości, że: dwie ilości A i B , równe trzeciej C , są sobie równe, nie dowodzi to jednak, żeby dwie ilości D i E równe sobie, miały być równe trzeciej F . Przedewszystkiem bowiem należy dowieść, że ta trzecia ilość F istnieje istotnie, a potem, że jest równa jednej z dwóch czy to D czy też E . Bez tego, twierdzenie, że D równa się E jest twierdzeniem, z którego jeden wniosek tylko wyprowadzonym być może, że E równa się D .

Marx przyznaje, że wobec pojęcia wartości wymiennej, jako stosunku wymiennego, wartość wymienna wewnętrzna wydaje się być „*contradictio in adjecto*“, jest ona tem istotnie, dopóki przeciwne dowiedzionem nie zostanie, a jeśli dowód istnienia wartości wewnętrznej (F), wynika z twierdzenia, że przy wymianie wymieniają się ilości wartościowo równe, t. j. z twierdzenia, że dwie ilości D i E są sobie równe, to istnienie wartości wewnętrznej, jako pojęcia, czy też jako zjawiska społecznego, od wartości wymiennej oddzielnego, dowiedzionem nie jest.

Twierdzenie: dwie ilości są sobie równe, nie dowodzi także obiektywnego istnienia ich miary. Dowodzi ono: że w umyśle naszym obie wielkości zostały ocenione, zmierzone, uznane za równe; że więc w umyśle naszym istnieje pewna miara, pewne kryterium oceny, ale nie dowodzi, żeby to kryterium było zewnętrzne, dla wszystkich dostępne i jednakowe.

Porównujemy na przykład stany nasze psychiczne, które miary obiektywnej mieć nie mogą; mierzymy użyteczność przedmiotów miarą osobistych potrzeb, oceniamy zdarzenia i stosunki, których miarę sami ustanawiamy. Tam zaś gdzie obiektywność mierzonych wielkości pozwala przypuszczać istnienie miary zewnętrznej naszego umysłu, wybór miary nie jest dowolny, ale zależy od natury mierzonych wielkości i natury obiektu wybieranego na miarę.

Miarą przestrzeni każdej figury prostokątnej, nie jest ani trójkąt, ani wystawiony na jego podstawie i $\frac{1}{2}$ wysokości prostokąt, miarą taką jest kwadrat o ściśle określonym boku, a redukcja figur prostokątnych na trójkąty i prostokąty nie jest mierzaniem, t. j. obliczeniem przestrzeni, ale czynnością wstępną, samo mierzenie przygotowującą.

Miarą powierzchni 5-cio i 8-io kąta — jest kwadrat, figura, która nie jest ani 5-cio ani 8-io kątem, ale jest tak jak 5-cio i 8-io kąt figurą prostokątną i gdyby nią nie była, nie mogłaby być miarą tych figur.

Miarą wagi, zarówno pierza jak i mięsa jest pewna stale oznaczona waga żelaza lub miedzi. Te ilości wagi żelaza i miedzi są miarami dlatego, że same mają pewną ściśle określoną wagę i gdyby same wagi nie miały nie mogły by być miarami wagi. Miarą pewnego przymiotu, pewnej własności może być tylko to, co samo ten przymiot, tę własność posiada i miarą taką staje się dla tego, że ten przymiot, czy własność posiada w stopniu matematycznie stałym, albo bardzo do matematycznie stałego zbliżonym.

Marx poszukuje tego czegoś co jest w wartościach wymienionych wspólnem, co jest ich miarą i wpród nim powie co to jest to coś, zastrzega się, że nie jest to żadna własność fizyczna, ani też użyteczność towaru. Co do własności fizycznych, te miarą wartości być nie mogą, ale co do użyteczności na to dowodu Marx nie przytacza. Zamiast dowieść, powtarza to, co powiedział, tylko w innej formie:

3. Jako wartości użytkowe, — twierdzi on, — towary mają przede wszystkim różną jakość (*qualität*) jako wartości wymienne, mogą być tylko różną ilością (*quantität*) i nie zawierają w sobie ani atomu użyteczności. Jeżeli zaś z istoty towaru wyłączymy to, co stanowi wartość użytkową, to pozostanie w nich ta jedna własność, że są produktami pracy; jednocześnie jednak i rezultat pracy zmienia się w naszych oczach.

Jeśli z towaru wyłączamy wartość użytkową, to wyłączamy z niego i te części składowe lub formy, które czynią z towaru wartość użytkową, wszystko zmysłowe w nim znika i towar przestaje być produktem pewnej oznaczonej pracy ludzkiej: stolarskiej, malarskiej, ślusarskiej; wszystkie te gatunki pracy sprowadzają się do abstrakcyjnej pracy ludzkiej.

Rozważając bliżej ten osad, to „*residuum*“ pracy ludzkiej, widzimy, że pozostał w nim tylko cień przedmiotowości — *eine Gespenstige Gegenständlichkeit* — czysty ekstrakt — *Gällerte* — niezróżnicowanej pracy ludzkiej. Ten osad wyraża tylko to, że przy wytworzeniu towaru zużyto pewną siłę ludzką, że ta siła tkwi w tym towarze nagromadzona, zmaterializowana i że, jako kryształy tej wspólnej społecznej substancji pracy ludzkiej, towary są wartościami. (*Kapital*. Str. 4, 5).

W ustępie tym Marx popełnia logiczne nadużycie: z towaru możemy wyłączyć użyteczność, t. j. pewien przymiot, nie możemy wyłączyć wartości użytkowej, t. j. samego przedmiotu, tego o czym sam Marx powiada, że obejmuje materialną ośnowę towaru *). Takie wyłączenie usuwa przedmiot badania. Jeżeli zaś w powyższym ustępie wyrażenie: „wartość użyteczna“ zastąpimy jednoznacznym z niem u Marxa wyrazem „użyteczność“, to ustęp ten jest w wyraźnej sprzeczności ze zdaniem Marxa, zacytowanym już wyżej (str. 4. *Kapital*, str. 8), że żadna rzecz nie może być wartością, jeżeli nie jest rzeczą użyteczną.

Towary, jako wartości użytkowe, różnią się też nie tylko jakością ale i ilością. Marx pominął milczeniem określenie uży-

*) Der Waarenkörper selbst ist ein Gebrauchswerth oder Gut. (Str. 2).

teczności i stosunek jej do ilości przedmiotu, umyślnie, aby mieć prawo twierdzić, że wartość użytkowa z ilością towaru w żadnym związku nie pozostaje. Naszem zdaniem, użyteczność jest przymiotem czy też własnością, pozostającą w stosunku prostym do ilości przedmiotu. Stosunek ten ma pewne własności szczególne, ale istnieć nie przestaje nigdy.

Korzec grochu jest bardziej użytecznym niż garniec, funt mięsa jest użyteczniejszym od funta grochu, bo *ilość* materyi pożywnych jest w nim większa, bo zaspakaja większą ilość potrzeby. Dlatego też, twierdzenie, że użyteczność czy też wartość użytkowa różnią się tylko jakościowo, nie prowadzi do wniosku, aby się nie miały różnić ilościowo, a tem więcej nie może być uzasadnieniem twierdzenia symmetrycznego, że towary, jako wartości wymienne, mogą się różnić tylko ilością, a muszą być jednakowe co do jakości; że nie zawierają w sobie ani atomu użyteczności. Całe to dowodzenie jest tylko grą wyrazów, która z rzeczywistością zjawisk ekonomicznych w wyraźnej stoi sprzeczności.

Potrzeba ludzka nie jest żadną abstrakcją, ale pożądaniem pewnej ilości danego przedmiotu i użyteczność tego przedmiotu jest z pewną jego ilością związana *). Okoliczność, że potrzeby mają indywidualny charakter, że w ogólnej summie mogą się rozszerzać bez granic, że związek między daną potrzebą, a wymaganą do jej zaspokojenia ilością użyteczności wacha się w granicach minimum i maximum, nie znosi jeszcze faktu pierwotnego: że do zaspokojenia danej potrzeby wymaganą jest dana ilość użyteczności; nie upoważnia do twierdzenia, że wartość użytkowa lub użyteczność polegają wyłącznie na jakości przedmiotu.

Twierdzenie znów, że wartość wymienna nie ma związku z jakością przedmiotu, jest jawnym nonsensem. Marx twierdzi, że charakterystyczną cechą stosunku wymiennego, jest abstrakcja wartości użytkowej, ale on sam określa wartość wymienną jako stosunek dwóch *towarów* z jednej strony i, jako formę wartości wewnętrznej z drugiej strony. Prawdą jest, że w akcji wymiany abstrahuje się *gatunek użyteczności*; ale *użyteczność bez względu na gatunek* jest koniecznym warunkiem — jak Niemcy

*) Sam Marx na str. 2 *Kapitału* mówi: „Bei Betrachtung der Gebrauchswerthe wird stets ihre quantitative Bestimmtheit vorausgesetzt,

mówią — *Vorbedingung* — wymiany. Wymieniają się bowiem towary, które z natury swojej muszą mieć użyteczność, muszą być wartościami użytkowymi. Towar nieużyteczny, nie jest towarem, nie da się wymienić, nie ma wartości wymiennej, nie ma jak sam Marx uznał wartości.

Jeżeli poszukiwana przez Marxa wartość wewnętrzna czy bezwzględna jest treścią, której formą jest wartość wymienna; jeżeli ta wartość wymienna jest stosunkiem, w którym wymieniają się towary i jeżeli towary są to przeznaczone do wymiany wartości użytkowe, t. j. rzeczy posiadające przymiot użyteczności; — to z chwilą gdy z towaru eliminujemy pojęcie użyteczności, czy też jak chce Marx wartość użytkową, towar przestaje być towarem, nie jest wartością wymienną i stosunek wymienny towarów nie może być formą wartości. Użyteczność towarów, jest dla Marxa podstawą całego rozumowania i podstawa ta ulega abstrakcyi, eliminuje się.

Kardynałny i, powiedzmy wyraźnie, tendencyjny błąd w teorii wartości Marxa polega: 1° na braku określenia wartości użytkowej, 2° na wyłączeniu użyteczności od wpływu na wartość wymienną. Postawienie pracy ludzkiej za jedyne źródło i wyłączną miarę wartości, nie jest wprost fałszem, ale jednostronnością, do której Marx dochodzi przez dyalektyczną a rzeczywistości i logice przeciwną abstrakcyę wartości użytkowej. Kto tak jak Marx przyjął dwa pierwiastkowe pojęcia wartości, ten wartości bezwzględnej poszukiwać powinien na drodze analizy obu tych pojęć i rezultat tej analizy z rzeczywistością sprawdzić. U Marxa wartość użytkowa pozostawia się bez określenia, wartość wymienna analizuje się jednostronnie, rzeczywistość pomija się milczeniem i dlatego pojęcie wartości Marxa jest dyalektyczną fikcyą — cieniem.

Z pojęcia towaru, jeżeli zeń wyłączymy wartość użytkową, wszystko to, co pod zmysły podpada, pozostaje jedno wielkie Nic. Jakim zaś sposobem, po takim wyłączeniu, pozostaje jeszcze coś — *residuum* czy *ekstrakt*, — to są rzeczy wychodzące po za granicę logiki i wkraczające w sferę cudowności. W dyalektycznej retoryce Marxa pozostał „cień przedmiotowości“; a jeżeli, wpatrując się w ten cień, Marx dojrzał w nim abstrakcyjną pracę ludzką, to jest tylko osobistym jego poglądem, na który zgodzić się nie można.

4. W stosunku wymiennym,— mówi dalej Marx — towary, jako wartości wymienne, są czemś od ich wartości użytkowej niezależnem; jeżeli się jednak wyłączy ich wartość użytkową, to otrzymujemy wartość ich w znaczeniu wyżej określonym, jako skryształizowaną siłę pracy ludzkiej, i to coś wspólnego, co się wyraża w ich stosunku wymiennym, czyli w wartości wymiennej, jest właśnie ich wartością.

Wartość wymienna, jest formą zewnętrzną, w której się wartość przejawia (*eine Erscheinungsform*) i wartość może być pojęta oddzielnie od swej formy. Towar więc, czyli wartość użytkowa, ma wartość tylko dla tego, że się w tym towarze urzeczywistnia — materyalizuje siła pracy ludzkiej. (Str. 5).

Drugim dowodem istnienia wartości bezwzględnej jest zatem u Marxa to, że ją pojąć możemy oddzielnie od zewnętrznej jej formy, t. j. wartości wymiennej. Gdyby ktoś twierdził, że dowodem istnienia smoka, jest to, że go pojąć możemy, zaprzestalibyśmy wszelkiej z nim dyskusyi. Marxa wartość bezwzględna przypomina metafizyczne pojęcie substancyi. Jeżeli z pojęcia materyi zabstrakujemy wszystkie jej własności fizyczne, pozostanie pojęcie substancyi, o której, czy jest, czy jej nie ma, nie wiemy i wiedzieć nie możemy, bo straciła ona wszystkie te własności, któremi działała na nasze zmysły, a przez zmysły na umysł.

Jeżeli z wartości eliminujemy użyteczność, to jedyną cechą wartości jest już tylko wartość wymienna, po za którą wartość pojętą być może, ale tak pojmowana istnieje tylko w pojęciu, a o tem czy istnieje w rzeczywistości nie wiemy i wiedzieć nie możemy.

Towar, — mówi Marx na samym początku (str. 1). — jest to przedewszystkiem taka rzecz, która zaspakaja pewne potrzeby. Jest to więc użyteczność. Chodzi tylko o to, w jakich warunkach ta użyteczność staje się wartością i to, proste na pozór pytanie stanowi właśnie ów mur, o który rozbijają się teorye ekonomistów. Marx rozwiązanie pytania rozpoczyna od wyłączenia użyteczności, eliminuje punkt wyjścia. Odtąd całe rozumowanie traci wszelki grunt realny, a nie lepiej tego nie dowodzi, jak tłumaczenie, w jaki sposób abstrakcyjna praca ludzka jest miarą wartości.

5. Miarą tej wartości jest ilość zawartej w niej substancyi wartościotwórczej, t. j. siły pracy, a ilość pracy, mierzy się długością czasu jej trwania. Nie idzie zatem, aby praca robotnika leniwego, lub niezręcznego, mogła zwiększać wartość wytworzonego towaru, bo tą pracą, która tworzy wartość, jest równomierna praca człowieka, jest zużytkowanie pewnej ilości siły pracy. Zbiorowa siła pracy społeczeństwa, wyrażająca się w towarach i wartościach oznacza w tym wypadku zbiór jednakowych ludzkich sił pracy, a chociaż składa się z sił pracy indywidualnych, to *uważa się za zbiór przeciętnych sił pracy*, które przy wytworzeniu towaru, potrzebują na to „społecznie koniecznego czasu“. Czasem zaś społecznie koniecznym do wytworzenia pewnej wartości nazywamy czas, potrzebny do jej wytworzenia przy pewnych egzystujących społeczno-normalnych warunkach produkcji i przy społecznie przeciętnym stopniu zręczności i natężenia pracy. (*Kapitał*, str. 5—6).

Miarą zatem wartości bezwzględnej, tak jak ją Marx dopiero co określił, jest społeczna siła pracy ludzkiej, koniecznej do wytworzenia towaru, wyprowadzona, jako średnia przeciętna z ogólnej summy indywidualnych sił pracy w danym społeczeństwie, przy danych społeczno-przeciętnych warunkach produkcji. Miara ta, jest to coś w naturze nie egzystującego, coś celowo wytworzyć się nie dającego, coś co nie istnieje i istnieć nie może, coś, co gdyby nawet przypadkiem istniało, nie posiadałoby żadnych cech szczególnych, po których od innych sił pracy odróżnionem by być mogło. Miara wartości Marxa, jest to druga dyalektyczna fikcja tej samej natury, co i określona przez Marxa wartość bezwzględna.

Pomysł mierzenia wartości ilością tkwiącej w wartości pracy ludzkiej, nie jest nowym, próbowało go wielu ekonomistów, (Smith, Ricardo, Bastiat etc.), ale próbowali oni mierzyć rzeczywistą wartość wymienną pracą ludzką, i to stosowanie pracy do rzeczywistej wartości, okazało się niemożliwym. Marx pozornie unika niemożliwości: proponuje mierzyć abstrakcyjną wartość—abstrakcyjną siłą pracy, fikcję — fikcją. Nie ma więc u niego sprzeczności między przedmiotem mierzonym i miarą, ale rezultat wymiaru musi też pozostać fikcją. W całym pomysle, mówiąc językiem Marxa, nie ma ani atomu rzeczywistości.

Czuając brak gruntu realnego w pojęciu wartości i jej miary, Marx przytacza przykład, mający jakoby dowieść rzeczywistości jego określeń:

6. Po wprowadzeniu w Anglii machin parowych do warsztatów tkackich, na utkanie X łokci płótna potrzeba może połowy tego czasu, jaki był koniecznym do utkania X łokci płótna przed wprowadzeniem pary i dlatego wartość płótna spadła do połowy wartości poprzedniej. (*Kap.*, str. 6).

Cały ten przykład, bez cyfr, bez dat, jest gołosłowny, a co więcej nawet wobec własnej teorii Marxa teoretycznie fałszywy. Marx zapomniał, że w tym wypadku wprowadzenie maszyn parowych wymaga poprzedniego zużycia pewnej siły pracy ludzkiej na wytworzenie maszyn, i że, według jego teorii, ta siła pracy w maszynach zmateryalizowana, w miarę zużywania się maszyn, przy tkaniu płótna, w wartość płótna przechodzi; że jeżeli czas tkania trwał a godzin, a wartość płótna była x , to po zmniejszeniu czasu tkania do $\frac{1}{2} a$ wartość płótna musi być $\frac{1}{2} x$ plus y , t. j. część wartości maszyny przy tkaniu zużytej.

Jeżeli zaś na ten przykład spojrzymy bez żadnych szkieł teoretycznych, to zobaczymy, że dowodzi on tylko, iż wielkość wartości jest w stosunku prostym do czasu pracy, i, o ile wolno czas pracy z samą pracą identyfikować, w stosunku prostym do ilości pracy; nie dowodzi jednak bynajmniej, aby ilość, lub siła pracy miały być wyłączną miarą wartości. Nie jest bowiem dowiedzionem, aby wartość nie mogła zależeć od innych czynników, faktów i okoliczności, do których może się znajdować w stosunku prostym lub odwrotnym; nie jest dowiedzionem, aby nie zależała np. od użyteczności, od ilości zużytych sił naturalnych, od ilości zawartej w towarze materji surowej etc. etc. etc. Przykład przypuszcza zmianę czasu pracy *caeteris paribus*. — Ale jeśli inne okoliczności się zmieniają, czy wtedy wielkość wartości ulegnie zmianie czy nie, na to przytoczony przez Marxa przykład odpowiedzi nie daje, i dać nie może.

Zresztą jeden przykład nie stwierdza teorii. Dla jej stwierdzenia Marx powinien był zastosować ją do najróżnorodniejszych towarów i przekonać nas, że wartość towarów pozostaje w ścisłym, bezpośrednim i *wyłącznym* związku z ilością tkwiącej w towarze siły pracy. Tymczasem stosując teorię Marxa do róż-

nych towarów łatwo jest przekonać się, że sprawdza się ona tylko w sferze produkcji przetwórczej fabrycznej i rzemieślniczej; w produkcji rolnej sprawdzić się nie daje, a w sferze produkcji umysłowej nie może mieć zastosowania. Jednym słowem—i to z natury jej wypływa — sprawdza się tylko tam, gdzie wartość jest wyłącznym produktem siły fizycznej,—tam zaś gdzie do produkcji zużywają się siły natury lub umysłu człowieka teoria ta musi się okazać fałszywą.

Drzewo na pniu w lesie jest towarem—ma pewną wartość, o tem wątpić nie można, bo da się wymienić na ruble, a z rubli na surdut, płótno, wino etc. etc. W wytworzeniu tego towaru siła pracy człowieka udziału nie miała i miarą wartości tego towaru nie może być siła pracy w drzewie tkwiąca. Wartość zbioru pszenicy z dwóch pól równych przestrzenią i uprawionych nakładem jednakowej ilości siły pracy będzie różna, jeśli ilość zebranej pszenicy jest różna—nie zależy więc od ilości pracy, ale od urodzajności pola, a może od przypadku. Na danym rynku dwa korce żyta mają równą wartość, chociaż jeden z nich przywieziono o mil 5, drugi o 15, chociaż, *caeteris paribus*, nakład pracy na transport jest różny. Wartość owoców, zwierząt domowych, produktów górniczych—jednym słowem wszystkich towarów, będących płodem sił natury—wymierzyć siłą pracy się nie daje.

Siła pracy—jako miara—do towarów których produkcja zależy więcej od sił umysłu niż od siły ciała człowieka także zastosować się nie daje. Nawet Marx nie twierdzi, że wartość dzieł Rubensa lub Canovy zależy od ilości dni zużytych na wykonanie tych arcydzieł,—twierdzi on tylko, że każdą taką wartość można zredukować do pewnej ilości dni pracy abstrakcyjnej. Kwestyę tę rozbiera w następnym paragrafie; dla zachowania porządku myśli Marxa poprzestajemy na zaznaczeniu jej tutaj, odkładając rozbiór sposobu redukcji do właściwego miejsca.

7. Zatem tylko ilość społecznie koniecznej pracy tkwiąca w towarze—ciągnie dalej Marx—stanowi o jego wartości i tylko towary, zawierające jednakowe ilości pracy, czyli towary, wyprodukowane w ciągu równych czasów, są wielkościami równymi sobie co do wartości.

Wartość każdego towaru byłaby stałą i niezmienną, gdyby czas potrzebny do wytworzenia towaru był stale je-

dnakowym, ale ten czas konieczny zmienia się za każdą zmianą siły produkcyjnej pracy, która znów warunkuje się:

1. Średnio-przecięciową zręcznością robotnika, —
2. Rozwojem umiejętności technicznych i ich zastosowania,
3. Społeczną organizacją produkcji,
4. Zakresem i skutecznością środków produkcji, i
5. Warunkami naturalnymi, jak: klimat, grunt etc. etc.

W ogóle im większą jest siła produkcyjna pracy, tem krótszym jest czas konieczny na wytworzenie towaru, tem mniejszą ilość skryształizowanej w tym towarze pracy, tem mniejszą jego wartość. I odwrotnie: im mniejszą jest produktywność pracy, tem większą jest ilość potrzebnej do wyprodukowania przedmiotu pracy, tem większą jest jego wartość. Wielkość wartości towaru zmienia się w stosunku prostym do ilości i w stosunku odwrotnym do produktywności urzeczywistnionej w towarze pracy. (str. 6 i 7).

Przedewszystkiem należy zwrócić uwagę na to, że miara wartości, jak ją Marx najprzód (ustęp 5) określił, średnio-społecznie przeciętna siła pracy potrzebna do wytworzenia towaru nie zupełnie zgadza się z tą siłą pracy, która mierzy wartość towaru w dopiero co zacytowanym ustępie i podług której „tylko towary zawierające jednakowe ilości pracy czyli wyprodukowane w ciągu równych czasów są wielkościami równymi sobie co do wartości“. W ogólnej massie towarów jednogatunkowych i równych dobrocią na pewien rynek przychodzących, i równą wartość wymienną osiągnających — są towary produkowane przez różnych robotników różnymi metodami produkcji, w różnych warunkach naturalnych. Zdawałoby się, iż według Marxa, ich wartość zależy od średniej ilości pracy wyprowadzonej z ogólnej summy pracy zużytej na produkcję ogółu towarów. Ale w tym wypadku tylko pewna mała ilość towaru ma wartość wymienną do ilości pracy proporcjonalną — partye zaś towarów produkowane ilością pracy nie średnią osiągnają wartość do ilości pracy nieproporcjonalną i wtedy do nich zasada „tylko towary zawierające jednakowe ilości pracy są wartościami równymi“ zastosowania niema. Z przytoczonego ustępu wypada, że w równaniu zasadniczem: korzec pszenicy = x szuwaksu, szuwaks i pszenica w rzadkich tylko wypadkach realną równą ilość pracy zawierają.

Z pięciu wyżej przytoczonych zasad wypływa bezpośrednio, jak to sam Marx przyznaje, że, każdy towar ulega zmianie wartości w czasie, i że chcąc mierzyć wartość danego towaru w pewnych dość odległych epokach czasu, należy uwzględnić zmiany zaszele w produktyjności pracy i redukować wartość proporcjonalnie do zmian w ilości koniecznego do wyprodukowania towaru czasu.

Pośrednio zaś, o czym Marx nie wspomina, wynika to, że towar wyprodukowany na fabryce *A*, produkującej metodą *a*, ma inną wartość, niż ten sam towar produkowany na fabryce *B* metodą *b*, jeśli tylko ilość pracy ludzkiej w obu metodach jest różna; że dalej korzec pszenicy wyprodukowany na glebie czarnoziemnej ma inną wartość, niż korzec pszenicy z gruntów lekkich; że jednym słowem towary, mające jednakową wartość wymienną, są co do wewnętrznej wartości różne, jeśli do ich produkcji użyte były różne ilości siły pracy wskutek różnic w metodach produkcji, glebie, klimacie itd., że w ostatecznym rezultacie każdy towar, każda partya towaru ma swoją odrębną indywidualną wartość. Jakim zaś sposobem, wskutek jakich wpływów ta bezwzględna wartość różna przybiera zewnętrzną formę (*Erscheinungsform*) t. j. wartość wymienną równą—tego Marx nie objaśnia i słusznie, bo sprzeczność ta niczem innym objaśnić się nie da jak fałszywością teoryi Marxa.

Punkt wyjścia Marxa jest, jak wiemy, następujący: jeśli 20 łokci płótna wymienia się na surdut, jeśli 20 łokci płótna i surdut są wartościami wymiennymi sobie równymi, to dowodzi, że jest w nich coś wspólnego i to coś ma być skryształizowaną ilością siły pracy. Teraz znów dowiadujemy się, że ilość pracy tkwiącej w 20 łokciach płótna z fabryki poruszanej parą jest inna, niż ilość pracy tkwiącej w 20 łokciach płótna utkanych na warsztacie ręcznym i że wartość ich zależy od ilości tkwiącej w nich pracy. Należy zatem postawić pytanie czy praca skryształizowana w surducie równa się pracy skryształizowanej w płótnie fabrycznym czy w płótnie ręcznym, a w jakikolwiek sposób na to pytanie odpowiemy zawsze okaże się, że siła pracy skryształizowana w towarze nie może być w danym czasie miarą wartości tego towaru—a nadto i to—że jeżeli wartość 20 łokci płótna i wartość surduta są sobie równe, to nie dla tego, że są one rezultatem pracy ludzkiej, ale dla innej lub wielu innych przez Marxa nie objaśnionych przyczyn.

Wypowiedzeniem tych pięciu zasad o warunkach regulujących siłę produkcyjną pracy, a tem samym czas pracy i wartość produktu pracy, Marx burzy sam fundamenta swojej teorii, ze sfer dyalektyki schodzi do rzeczywistości i odrazu z tą rzeczywistością staje w najzupełniejszej sprzeczności. Twierdzenie, że towary są równe wartością o ile są produktami równych ilości sił pracy nie da się pogodzić z następującym po tem twierdzeniu ustępem o zmianie wartości wskutek zmiany produkcyjności pracy. Rzeczywistość jest ciągle biegnącym czasem i wartość nawet tak jak ją Marx pojmuje, jako ilość pracy w towarze, ulega ciągle zmianom w każdej nawet minimalnej cząsteczce tegoż czasu. Ilość pracy skrytalizowanej w towarze jest faktem dokonany, zatem zmianie nie ulegającym i dla tego, jako ciągle stała, nie może być miarą przymiotu stale zmiennego t. j. wartości.

Przytoczone przez Marxa 5 zasad mają niezawodnie wpływ na wartość wymienną, ale nie taki, jakim go chce mieć Marx. Wpływają one na wartość wymienną, ale nie bezpośrednio i nie proporcjonalnie do zmian w ilości pracy, a przytem spotykając się w swem działaniu z innymi jeszcze warunkami, o których Marx nie wspomina, wywołują zmiany w wartości wymiennej towarów.

Na zakończenie pierwszego paragrafu Marx powiada:

8. 1) Pewna rzecz może być wartością użytkową, nie będąc mimo to wartością, jeśli jest płodem natury, a nie pracy ludzkiej.

2) Rzecz pewna może być użyteczną i produktem pracy ludzkiej, nie będąc towarem, jeśli została zużyta przez producenta.

3) Żadna rzecz nie może być wartością, jeśli nie jest przedmiotem użytecznym; jeśli jest nieużyteczną to i praca w niej zawarta jest nieużyteczną, nie uważa się za pracę i nie tworzy wartości. (*Kapitał* str. 7 i 8).

Marx nie rozwija bliżej myśli zawartych w tych trzech axiomatach: są one znów albo z rzeczywistością, albo z teorią Marxa w absolutnej sprzeczności.

Co do 1-go: Marx nie objaśnia czy płody natury są towarami czy nie? a to wyjaśnienie właśnie rozstrzyga kwestyję. Drzewo na pniu, cielę zaraz po urodzeniu nie są bynajmniej owocami pra-

cy ludzkiej, a jednak są rzeczami użytecznymi,—mogą być przedmiotem wymiany—zatem są towarami—i wartościami. Według Marxa nie są—inaczej cała teoria upada. W tym wypadku Marx stosuje rzeczywistość do teorii, a nie teorię do rzeczywistości.

Co do 2-go. Przedmioty spożyte przez producenta nie są towarami,—ale czy mają wartość? Marx znów tego nie wyjaśnia. Wzgląd, że pewien przedmiot, mający wartość użytkową, sprzedanym nie został, ma tylko ten skutek, że wartość jego nie została przez wymianę stwierdzona,—ale nie dowodzi, żeby ten przedmiot wartości nie miał. Przedmioty przez producenta zużyte są takimi samymi wartościami, jak przedmioty wymienione; do chwili zużycia stanowią taką samą część bogactwa społecznego, jak i przedmioty na sprzedaż przeznaczone—towary, a z chwilą zużycia, jako wartości, znikają na równi z towarami. Rozwinięcie tej zasady prowadzi do teorii wartości przeciwnej teorii Marxa. Jeśli rzecz użytkowa tylko wskutek wymiany staje się towarem, wartością wymienną i wartością bezwzględną, to źródłem jedynym wartości jest wymiana. Przeciwnie możliwym jest logicznie o tyle tylko, o ile wartość bezwzględna ma prócz wartości wymiennej i towaru inną jeszcze formę.

Co do 3-go. Zasada, że nieużyteczny produkt pracy nie jest wartością, obala całą teorię Marxa. Z zasady tej wynika, że źródłem wartości jest nie praca abstrakcyjna, ale praca użyteczna, że tylko ta użyteczna praca tworzy wartości, że tworzy je proporcjonalnie do swej użyteczności i że praca abstrakcyjna o użyteczności niewiadomej, nie jest ani źródłem, ani miarą wartości.

Czy możemy więc z Marxem uważać abstrakcyjną siłę pracy za wyłączne źródło i jedyną miarą wartości?

Nie—i to dla następujących powodów:

I. Dotychczasowe, wyżej wyłożone, rozumowanie Marxa jest logicznie fałszywym, bo przyjmuje za rzecz dowiedzioną:

1^o że bogactwem społecznym są same tylko towary;

2^o że dwie wartości wymienne sobie równe — są równe trzeciej—że zatem prócz wartości wymiennej istnieje wartość wewnętrzną;

P.T.F.

3^o że wartość bezwzględna istnieje—bo można ją pojmować oddzielnie od wartości wymiennej;

4^o że wartości użytkowe różnią się tylko jakością, a wartości wymienne tylko ilością; i

5^o że cechą wspólną towarów lub wartości wymiennych jest tylko ich charakter produktów pracy ludzkiej—choć wyłączenie użyteczności, jako takiej cechy wspólnej, nastąpiło bez należytego logicznego uzasadnienia.

II. Wyłącznym źródłem wartości siła, pracy t. j. praca abstrakcyjna być nie może dla tego:

1^o że jak to sam Marx przyznaje, tylko praca użyteczna tworzy wartości;

2^o że i ta praca użyteczna, w większej części wypadków produkcji, do wytworzenia produktu potrzebuje materii i sił natury, których sama nie tworzy;

3^o że w pewnej części wypadków natura sama bez współdziałania pracy tworzy użyteczność, towar i wartość.

III. Miarą nakoniec wartości, praca abstrakcyjna być nie może dla tego:

1^o że w rzeczywistej sferze zjawisk ekonomicznych, praca abstrakcyjna nie istnieje, istnieć nie może i jest tylko dyalektycznym terminem bez realnej treści;

2^o że ilość pracy tkwiącej w przedmiocie jest, jako fakt dokonany, ilością niezmienną, wartość zaś przedmiotów jest wielkością zmienną w przestrzeni i czasie;

3^o że do tej pory nie wiemy, czy i jaką wartość ma „siła pracy” a to, co wartość mierzy samo wartość posiadać musi.

II.

Oparwszy pojęcie wartości bezwzględnej na abstrahowaniu użyteczności w towarze, Marx stara się usprawiedliwić to pojęcie, odwołując się do zjawiska bardziej elementarnego, do pracy ludzkiej. W § 2 zatytułowanym „Podwójny charakter wyrażonej

w towarze pracy” w następujący sposób objaśnia Marx, czem jest praca.

I. Jak towar jest jednocześnie wartością użytkową i wartością wymienną, tak i praca, wyrażająca się w wartości, ma charakter podwójny: pracy użytecznej w pewnej formie i pracy abstrakcyjnej bez względu na formę użyteczną, a ten dwojaki charakter pracy jest punktem wyjścia całej ekonomji politycznej. Od należytego pojęcia tej kwestyi zależy dobre jej zrozumienie. Wartości użytkowe są połączeniem natury i pracy. Odejmując od ogółu towaru całą pracę użyteczną, pozostanie zawsze materialny substrat otrzymany z przyrody, bez udziału człowieka. Człowiek, produkując, zmienia tylko kształt materji, a nawet w tej pracy kształtowania posiłkuje się ciągle siłami natury. Praca więc nie jest jedynem źródłem wartości użytkowej, materialnego bogactwa, jest ona, jak mówi W. Petty, jego ojcem, a matką bogactwa jest natura. Przejdźmy teraz od towaru, jako wartości użytkowej, do towaru, jako wartości. Chociaż mówimy, że 20 łokci płótna i surdut mają tę samą wartość, to jednak płótno i surdut są różnymi wartościami użytkowymi dla tego, że są rezultatami pracy jakościowo różnej użyteczności. Jeśli się jednak *abstrahuje wszelkie określenie czynności produkcyjnej, a zatem* (und daher) *i użyteczny charakter pracy*, to pozostanie w niej to, że jest wydatkiem ludzkiej siły pracy. Jeśli surdut i 10 łokci płótna są jednakowymi wartościami, to znaczy, że jako wartość są rzeczami jednakowej treści, że są obiektywnymi wyrazami jednakowej pracy — jakościowo t. j. użytecznie różnej, ale fizjologicznie jednakowej, jako zużycie ludzkiego mózgu, nerwów, krwi, mięśni, jako zużycie siły pracy ludzkiej, którą każdy człowiek jako taki, bez względu na stopień wykształcenia, posiada (str. 8—11).

Całe to dowodzenie już było, tylko w innej formie (§ 1 N. 3). Błąd logiczny polega na tem, że pojęcia „określenie czynności produkcyjnej” (*Bestimmtheit der productiven Thätigkeit*) i „użyteczny charakter pracy” (*nützlicher Charakter der Arbeit*) biorą się u Marxa za identyczne. Określenie gatunku użyteczności i charakter użyteczności, to są dwa pojęcia różne — i chociaż w wymianie, wymieniają się towary bez względu na gatunek użyteczności, to jednak wymiana towarów, pozbawionych użyteczności, z uży-

tecznością zabstrahowaną, czy eliminowaną, jest i ekonomicznie i logicznie niemożliwa.

Jak towar nie może być nieużytecznym, jak wartość bez użyteczności jest fikcją,—tak i praca bezużyteczna przestaje być pracą w znaczeniu ekonomicznym. O pracy dla pracy—można rozmawiać w etyce; pracę jako zużycie mózgu, nerwów, krwi, mięśni etc., można badać w fizjologii. W ekonomii politycznej o pracy może być mowa o tyle, o ile takowa ma cel ekonomiczny: zaspokojenie potrzeby—wytworzenie użyteczności. Tam gdzie eliminuje się potrzeba, tam nie ma ekonomii politycznej.

Marx utrzymuje, że towar, wartość użytkowa, powstaje z dwóch elementów: natury i pracy. Obserwacja przekonywa, że są towary, w których wyłącznym czynnikiem powstania wartości użytkowej, jest natura. Dla objaśnienia tych zjawisk teoria Marxa nie wystarcza.

Z drugiej strony, są pewne kategorie potrzeb ludzkich, których zaspokojenie odbywa się przez czynności ludzkie—usługi. Gdybyśmy wszelakiego gatunku czynnościom—usługom—odmówili charakteru dóbr ekonomicznych—towarów—nie byłibyśmy w stanie wytłómaczyć ogromnej ilości zjawisk ekonomicznych, polegających wyłącznie na wymianie usług, lub wymianie usługi na towar. Są więc dobra—towary,—których treścią wyłącznie jest praca ludzka—nie skryształizowana w żadnej materii—i objaśnienie wartości usług leży także po za obrębem teorii Marxa.

Siła pracy dla ekonomisty jest wyrazem bez treści. Wydatek mózgu, krwi, mięśni i nerwów—nabiera w ekonomii politycznej znaczenia z chwilą, gdy jego bezpośrednim celem i skutkiem jest zaspokojenie potrzeby. Usiłowanie zaspokojenia potrzeby—sam cel, jeśli skutku nie osiąga, nie tworzy użyteczności, ani jak sam Marx przyznaje wartości. Ekonomiczne znaczenie pracy zaczyna się w momencie zaspokojonej potrzeby—wytworzenia użyteczności. Siłę pracy posiada idiota; pracować jednak nie może, bo siła ta nie może być skierowana do żadnego użytecznego celu.

Spotykamy się jeszcze w ekonomii z pracą, jako przykrością; z próbami mierzenia wartości momentem przykrości ¹⁾, jaką

¹⁾ G. Adler—Die Grundlagen der K. Marx'schen Kritik der bestehenden Volkswirtschaft-Tüb. 1887 str. 85—90.

praca zawiera dla wykonywającego ją. Subiektywność tej miary dowodzenia nie potrzebuje; w ekonomii ta miara nigdy zastosowana być nie może, tem więcej, że nie stoi ona w żadnym związku z elementem, który czynność człowieka w pracę ekonomiczną zamienia—z elementem zaspokojenia potrzeby—tworzenia użyteczności. Element przykrości wpływa na wysokość wynagrodzenia za pracę—ale nie na użyteczność pracy;—z wartością ma związek pośredni.

Podwójny charakter pracy, tak jak i podwójny charakter towaru, jest dyalektycznym złudzeniem; bez podstawy realnej. To, że umysł ludzki może rozważać pracę z różnych punktów widzenia: po pierwsze—jako czynność fizyologiczną, po drugie—jako czynność użyteczną, po trzecie—jako element tworzący wartość wymienną, po czwarte—jako czynnik etyczny, po piąte—jako źródło przyjemności lub przykrości, etc.; nie dowodzi, aby praca abstrakcyjna w ekonomii politycznej miała mieć jakieś znaczenie, a tem więcej, aby mogła być tą treścią wartości, której wielkość jest identyczna z wielkością wartości. Jak się ta wielkość u Marxa mierzy--w tej chwili zobaczymy.

2. Prosta przeciętna praca ludzka zmienia wprawdzie swój charakter stosownie do epoki i kraju, jednak istnieje w każdym społeczeństwie, a każda praca skomplikowana jest tylko spotęgowaną, powiększoną (*multiplizierte*) pracą prostą, tak że mniejsza jej ilość równa się większej ilości pracy prostej. Doświadczenie przekonywa nas, że ta redukcja odbywa się ciągle: nie jeden towar, produkt najbardziej skomplikowanej pracy, wymienia się na inny towar, produkt pracy prostej, staje z nim na równi i wyraża pewną ilość pracy prostej. Różnica w ilościach, w jakich się ta wymiana dokonywa, jest rezultatem redukcji pracy skomplikowanej do pracy prostej, a redukcja ta *jest procesem społecznym*; który producenci znajdują gotowym; odbywa się on po za ich plecami. (*Kapitał* str. 11).

Proces społeczny redukcji pozostaje dla Marxa tajemnicą, nie zastanawia się on nad nim dłużej—znajduje go gotowym, nie chce zrozumieć, że rozwiązanie tej zagadki społecznej stanowi prędzej klucz do zrozumienia ekonomii politycznej, aniżeli tak zwany podwójny charakter pracy. Pytanie dla czego praca przedsiębiorcy jest warta tyle nieraz, co praca 500 robotników,

pozostaje bez rozwiązania. Marx usuwa trudność twierdzeniem, że przedsiębiorca nie pracuje, a tylko eksploatuje robotników. Pytanie dla czego doktor pracę godziny wymienia nieraz na 300 godzin pracy robotnika, Marx usuwa też twierdzeniem, że doktor nie pracuje, bo praca jego nie „krystalizuje się w towarze”. Pytanie: dla czego dobry ślusarz zarabia 5 razy więcej niż drwal, a 10 razy więcej niż kobieta u żniwa, Marx także pozostawia bez rozwiązania—powołując się na „proces społeczny.” To też ten ustęp o redukcji pracy słusznie Dühring nazywa: *eine confundirende Umgehung der Frage*—wprowadzając zamieszanie obejściem pytania.

Gdybyśmy uwierzyli w to, że praca prosta, abstrakcyjna, społecznie przeciętna tworzy wartość, zbadanie stosunku, w jakim różne prace skrytalizowane w towarze wymieniają się między sobą, stanowiło by zagadnienie społeczne najwyższej wagi, i stwierdzenie zasady ogólnej musiałyby nastąpić drogą pojedynczych badań nad ilościami wymienianej w towarach pracy. Należałoby stwierdzić: że wartości towarów zależą od zużytej do ich wytworzenia pracy; że w danej epoce i danym kraju praca dzienna prosta równa się $\frac{3}{5}$ dnia pracy mularskiej, $\frac{2}{5}$ pracy ślusarza, $\frac{1}{5}$ pracy mechanika, $\frac{1}{10}$ pracy architekta i t. d.; objaśnić dla czego ten, a nie inny stosunek zachodzi, a zmiany w tych stosunkach zachodzące z biegiem czasu, ze zmianą miejsca, objaśnić temi samymi warunkami, jakie na ustanowienie zasadniczego stosunku wpływ miały t. j. warunkami produkcji. Dopiero takie, a nie inne, sprawdzenie teorii Marxa z rzeczywistymi stosunkami mogłoby przekonać o naukowej podstawie teorii: że miarą wartości jest ilość czasu pracy prostej.

Marx jednak nie zdradza nawet zamiaru podjęcia tego badania i to dla dwóch przyczyn. Popierwsze dlatego, że jego wartość jest fikcją, która z rzeczywistą wartością towarów nie ma związku; powtóre dla tego, że gdyby nawet wziąć za podstawę rachunku wartość istotną wymienną, realną, to i wtedy okazałoby się, że społeczeństwo w redukcji pracy skomplikowanej na pracę prostą, czyli w mierzeniu wartości towarów rządzi się takimi zasadami, których Marx w swej teorii nie uwzględnił choćby nawet, między innymi, unlust—momentami (przykrością) Adlera. Musiałby więc Marx przyznać, że teoria jego jest jednostronną, że nie obejmuje w sobie tych czynników wartości, które rządzą wymianą, że nie wyjaśnia należycie „społeczny proces” re-

dukeji pracy złożonej na prostą, że chcąc ten proces całkowicie wyświecić, należy do teorii wartości wyłożonej przez niego wprowadzić takie poprawki, które samą teorię zmieniają.

Że ilość pracy włożonej w towar jest w ścisłym, prostym stosunku do wielkości wartości, temu nikt przeczyć nie zamierza;— chodzi tylko o to, że wyłączenie od wpływu na wielkość wartości wszelkich innych czynników prócz pracy fizycznej, prostej— jest jednostronnością, której logiczne uzasadnienie następuje u Marxa drogą dowolnych, fałszywych i logicznie niedopuszczalnych abstrakcji i eliminacji.

Na zakończenie tego paragrafu Marx podnosi i objaśnia swoją teorią kwestyę równie starą, jak ekonomia polityczna, kwestyę, co stanowi bogactwo narodowe, kwestyę mniemanej sprzeczności między wartością użytkową, a wymienną:

3. Większa ilość wartości użytkowych stanowi sama przez się większe bogactwo materialne: dwa surduty jest więcej, niż jeden. Wzrost materialnego bogactwa *może być* połączony z upadkiem jego wartości; wynika to właśnie z podwójnego charakteru pracy ludzkiej: praca użyteczna jest źródłem większej lub mniejszej ilości towarów w stosunku prostym do swej produktywności; jest to jednak własność pracy użytecznej, a nie pracy bezwzględnej i zmiana produktywności pracy nie oddziałuje na wartość, która jest produktem pracy abstrakcyjnej bez względu na jakość. Zmiana więc produktywności na stosunek pracy do wartości wpływać nie może. *Ta sama praca w tym samym czasie daje zawsze tę samą wartość.* Daje ona różne ilości wartości użytkowych, proporcjonalnie do zmian produktywności, ale ta sama zmiana, która zwiększa produktywność pracy użytecznej i powiększa ilość wytworzonych przez nią wartości użytkowych, jednocześnie zmniejsza wartość bezwzględną powiększonej zbiorowej ilości towaru, jeśli tylko skraca sumę potrzebnego do ich wytworzenia czasu (str. 13).

Na początku zacytowanego ustępu Marx twierdzi, że wzrost materialnego bogactwa *może* wywołać zmniejszenie się wartości towarów, na końcu ustępu twierdzi to stanowczo, warunkując tylko obniżenie wartości okolicznością: „jeśli tylko powiększenie produktywności skraca czas potrzebny na wytworzenie towaru.” Ponieważ powiększenie produktywności jest zwiększeniem ilości

produkowanej w danym czasie, albo innemi słowami, skróceniem czasu potrzebnego na wyprodukowanie danego towaru, to z powyższego twierdzenia wypada: że w tym wypadku zmniejszenie się wartości towaru nastąpić *musi*, a także, że jeśli ilość pracującej ludności i czas jej pracy przyjmiemy za ilości stałe, to wartość produkcji ani zwiększyć, ani zmniejszyć się nie może, że wartość społecznej produkcji zwiększa się tylko: albo przez powiększenie ilości ludności pracującej, albo przez powiększenie ilości godzin pracy. Wzrost ilości wartości użytkowych towarów wywołuje bardzo często obniżenie ich wartości wymiennej (u Marxa bezwzględnej); ten wzrost ilości jest bardzo często skutkiem powiększenia się produktywności pracy. Stosunek odwrotny ilości do wartości towaru jest faktem, ale ścisła proporcjonalność wzrostu ilości do obniżenia wartości matematycznie sprawdzoną być nie może. W teorii Marxa ten stosunek odwrotny jest ścisły i Marx w granicach przez jego teorię określonych ma zupełną słusność; jego wartość jest fikcją—zerem—więc: $3 \times 0 = 0 = \frac{1}{2}0 = \frac{1}{4}0$. Jeśli zaś wartość, czy to wymienna, czy bezwzględna, w umyśle naszym posiada jakąkolwiek treść realną to twierdzenie, że wartość zwiększa się tylko przez powiększenie ilości ludności lub czasu pracy, jest jawnym nonsensem—na zupełnie fałszywej premissie—mierzonej pracą wartości, ufundowanym.

Jeśli zgodziliśmy się na wartość bezwzględną, której jedynym źródłem i miarą jest mierzona czasem siła pracy, to twierdzenie: że wzrost wartości użytkowych nie zwiększa summy wartości bezwzględnych, jest tylko logiczną konsekwencją określenia wartości. Wtedy rozwój narodowego bogactwa następuje wyłącznie drogą zwiększania się summy wartości użytkowych i zachodzi pytanie: jakie znaczenie dla ekonomisty, dla społeczeństwa ma tamta wartość, à la Marx, wartość bezwzględna; jaki cel ma jej badanie?—dla czego istotna treść wartości nie wyprowadza się z wartości użytkowej?

W rozbiorze pracy ze stanowiska ekonomicznego Marx pozostawił bez rozwiązania pytanie: czy praca, jako miara wartości, ma wartość? Rozwiązanie pytania wyraźne znajdujemy dopiero w 16 oddziale tomu 1-go zatytułowanym „Zarobki” na str. 548 ed. 3-iej (wiersz 17 i 18). Obojętną jest nam droga, na której Marx to rozwiązanie znajduje; chodzi nam wyłącznie o stosunek tego rozwiązania do teorii wartości. Marx twierdzi: „Praca jest substancją i wewnętrzną miarą wartości, ale sama nie ma

żadnej wartości ¹⁾”. Jak się więc mierzy wartość czems, co wartości nie posiada? jak można wymierzyć długość—kwartą, objętość—funtem, a wagę—łokciem? Pojęcie miary nie daje się oderwać od pojęcia współwymierności mierzonego i miary, od identyczności przymiotu stanowiącego przedmiot mierzenia i normy mierzenia. Twierdzenie, że praca jest miarą wartości, a sama wartości nie posiada, jest logicznym—kryminałem.

Wartość i praca u Marxa są fikcjami, do których, od zjawisk rzeczywistego życia ekonomicznego, żaden most nas nie prowadzi. A jednak Marx próbuje dowieść czego innego.

III.

Trzeci paragraf rozdziału o wartości zawiera rozbiór form wartości—i, chociaż jak twierdzi Lehr „jest próżnym balastem nie zawierającym w sobie nic nowego, nieprzyczajającym nawet do porządnego myślenia” ²⁾, nie możemy jednak pominąć tej części dla tego, że stanowi ona właśnie ze strony Marxa usiłowanie związania teorii wartości z rzeczywistością—z ceną.

Najprostszą drogą tego związania powinna być indukcya, analiza cen istniejących, wykazująca: że pomijając wahania cen, wywołane okolicznościami przemijającemi, biorąc za punkt wyjścia ceny średnie za pewien szereg lat, wartości wymieniają się w stosunku tkwiących w nich ilości pracy prostej istotnej, czy społecznie—przeciętnej; albo też historia cen, dowodząca, że zmiany, jakim w biegu czasu ceny towarów ulegają, są równoległe i proporcjonalne do zmian w ilości pracy zużytej na wytworzenie produktu.

Takie jednak stwierdzenie teorii Marxa jest niemożliwe; i dla tego Marx podejmuje swe zadanie ze strony czysto formal-

¹⁾ Die Arbeit ist die Substanz und das immanente Mass der Werthe, aber Sie selbst hat keinen Werth.

²⁾ Lehr—Das Kapital, Kritik der Polit. Oek.—Vierteljahrsschrift für Volkswirtschaft, Pol. u. Kultgesch. 1886 II str. 17.

nej, stara się dowieść: że cena, t. zw. pieniężna forma wartości— jest prostem rozwinięciem formy pierwiastkowej wartości (x towaru $A=y$ towaru B), a jednocześnie stara się przekonać czytelnika, że w historycznym rozwoju forma wartości ulega zmianom, wskutek których forma ostateczna—pieniężna, t. j. cena nie jest, nie może być ścisłym wyrazem teoretycznej wartości bezwzględnej,—i, tak jak wartość, zawiera w sobie coś tajemniczego, mistycznego. W wykładzie tym Marx trzyma się w dalszym ciągu metody dyalektycznej i wprowadza czytelnika w taki las dedukcyjnych elukubracyi, że dalsze postępowanie krok w krok za biegiem jego myśli, z tą ścisłością, jaką dotąd mieliśmy sobie za obowiązek, staje się niemożliwym. Musimy poprzestać na wskazaniu ogólnego biegu rozumowania i streszczenia jego wytycznych punktów.

Zapewniwszy, że przedmiotowość wartości jest nie pochwytana, że ani jeden atom materji nie przenika do wartości, że wartość towarów ma być tylko społeczny; Marx oznajmia czytelnikowi, że przedsiębierze to, o co burżuazna ekonomia polityczna nigdy się nie pokusiła: badanie genezy formy pieniężnej wartości— objaśnienie, w jaki sposób wartość bezwzględna staje się wartością wymienną, a potem ceną.

W historycznym rozwoju Marx widzi najprzód:

I. Formę wartości prostą: porównanie dwóch towarów między sobą:

10 łokci płótna = 1 surdutowi, czyli x towaru $A=y$ towaru B .
Z biegiem czasu forma ta przechodzi w

II. Formę wartości rozwiniętą, całkowitą: porównanie jednego towaru z wieloma,

10 łokci płótna = 1 surdutowi = 10 funtom herbaty = 2 uncjom złota = i t. d.; x towaru $A = y$ towaru $B = z$ towaru $C = t$ towaru $D = i$ t. d.

a następnie w

III. Formę wartości ogólną: porównanie wielu towarów z jednym,

10 łokci płótna	}	= 1 surdutowi	x towaru A	}	= y towaru B
10 funtów herbaty			z towaru C		
2 uncje złota i t. d.			t towaru D i t. d.		

z której powstaje cena t. j.

IV. Forma wartości pieniężna: porównanie wielu towarów z jednym specjalnym — monetą,

$$\begin{array}{l}
 10 \text{ łokci płótna} \\
 1 \text{ surdut} \\
 10 \text{ funtów herbaty} \\
 \text{i t. d.}
 \end{array}
 \left\{
 \begin{array}{l}
 \\
 \\
 \\
 \end{array}
 \right.
 = 2 \text{ uncjom złota}
 \left\{
 \begin{array}{l}
 x \text{ towaru } A \\
 y \text{ towaru } B \\
 z \text{ towaru } C \\
 \text{i t. d.}
 \end{array}
 \right.
 = x \text{ monety}$$

W prostej formie wartości, twierdzi Marx, dwa towary grają dwie różne role: towar, którego wartość ma być oznaczona (*A*), gra rolę czynną, wyraża swą wartość względnie w drugim, a ten drugi *B*, gra rolę bierną, jest materiałem do wyrażenia wartości, jest równoznacznikiem (*equivalent*) wartości pierwszego. Obie te role, oba te wyrazy, warunkują się wzajemnie i wyłączają; jeden i ten sam towar nie może jednocześnie być wartością względną i równoznacznikiem. Forma ta stwierdza: że oba towary są sobie, jako wartości, równe, że praca w nich tkwiąca, jako tworząca wartość, jest równa. W formie tej jednak równoznacznik znaczy coś więcej niż po za tą formą. Jego materia — wartość użytkowa, jako ciało wartościowe jest przedstawicielem wartości (*Werthträger*). Wartość towaru *A* wyraża się w wartości użytkowej towaru *B*¹⁾.

Wartości towarów *A* i *B* ulegają zmianie wskutek zmian w produktywności pracy, a gdy zmiany te czy dotyczą jednego czy drugiego, czy obu towarów w niejednakowym kierunku lub w niejednakowym stopniu, zmieniają zawsze stosunek wartościowy między nimi (stosunek ten pozostaje niezmienny tylko wtedy, kiedy zmiany nastąpiły w jednakowym kierunku i w jednakowym stopniu), to wynika ztąd, jak twierdzi Marx, że forma prosta wartości wyraża zmiany wartości niedokładnie i dwuznacznie.

Zdolność wyrażania wartości towar *B* przybiera dopiero, w stosunku wymiennym; gdy jednak zwykle przymioty rzeczy wynikają z ich natury, a nie ze stosunków między rzeczami, to powstaje złudzenie, że i wymiennosc, t. j. zdolność wyrażania wartości, jest przymiotem naturalnym, jak ciężar lub rozciągłość; ztąd to po-

¹⁾ Nie przeszkadza to Marxowi twierdzić na str. 29, że w równaniu x towaru *A* = y towaru *B*, towar *A* ma charakter wartości użytkowej, a towar *B* wartości wymiennej.

chodzi zagadkowość, tajemniczość równoznacznika, która zwykłego śmiertelnika uderza dopiero wtedy, gdy forma wartości rozwinęła się już w formę pieniężną.

Wartość towaru wyraża się przez to, że występuje jako wartość wymienna. Jeśli więc początkowo Marx twierdzi, że towar jest wartością użytkową i wartością wymienną, było to biorąc rzecz ściśle fałszem. Towar jest wartością użytkową i wartością (bezwzględną), i przedstawia się on w tym podwójnym charakterze wtedy, gdy jego wartość posiada formę (objawową) zewnętrzną, różną od jego formy przyrodzonej, a mianowicie formę wartości wymiennej, tej zaś ostatniej nie posiada nigdy, jeśli go rozpatrujemy osobno.

W formie wartości rozwiniętej dany towar staje w społecznym stosunku ze wszystkimi towarami, wartość jego pozostaje ta sama, bez względu na to w jakim towarze się wyraża, co dowodzi, że nie zamiana określa wielkość wartości, ale wielkość wartości reguluje stosunki wymienne.

W formie ogólnej wartość towarów wyraża się prosto i jednakowo, a wszystkie towary mają wartość wyrażoną odrębnie od ich wartości użytkowych i od wartości użytkowych innych towarów. Każdy zjawiający się na rynku towar musi mieć swą wartość wyrażoną w danym towarze, ten towar przyjmuje na siebie charakter ogólnego równoznacznika wartości; jego materya oznacza wcielenie, uosobienie wszelkiej pracy ludzkiej. Forma ogólna, przedstawiając wszystkie produkty pracy, jako czyste ekstrakty, dowodzi, że jest ogólnym wyrazem świata towarów.

W formie tej rozwija się sprzeczność między wartością względną (*A*) a równoznacznikiem (*B*),— wyrazy te zastępować się nie mogą—wszystkie towary, z wyjątkiem jednego, wyrażają swą wartość w tym jednym (*B*), a tylko ten jeden, który jest równoznacznikiem, wartość swą wyraża w formie złożonej t. j. w nieskończonym szeregu wszystkich innych towarów.

Forma ogólna rozwija się w formę pieniężną samym faktem zagarnięcia przez złoto społecznego monopolu wyrażania wartości (str. 14—39).

Ogólny wynik wyłożonych myśli Marxa streszcza się zatem do tego, że cena jest prostem rozwinięciem zasadniczego równania wymiennego, z którego Marx wyprowadził swą wartość, ale pieniądź—równoznacznik wartości—zmienił swój charakter, posiada monopol wyrażania wartości,— wartość swą wyraża inaczej,

niż wszystkie inne towary, a w tej zdolności wyrażania wartości ludzie zwykle upatrują przymiot wewnętrzny i przypisują mu niecieś coś tajemniczego i mistycznego.

Zastanówmy się z kolei nad każdą ze streszczonych myśli Marxa.

Równanie zasadnicze 10 łokci płótna = 1 surdutowi wskazuje, że w danym miejscu i czasie wymieniono 20 łokci płótna na 1 surdut, ale jaka jest wartość bezwzględna, któregośkolwiek z tych towarów, a tem samem, jaka jest wartość obu towarów, nie wiemy. Wiemy tylko to, że wartość surduta równą jest wartości 10 łokci płótna; nie wiemy i wiedzieć nie możemy, czy stosunek ten wymienny zależny jest od miejsca i czasu, nie wiemy czy i jaki ma wpływ na niego ilość pracy w tych towarach tkwiąca. Jeden z wyrazów tego stosunku Marx nazywa równoznacznikiem i upewnia, że towar będący równoznacznikiem więcej znaczy w tym stosunku, niż po za nim; że swą wartością użytkową wyraża wartość drugiego towaru. Dla czego, nie wiemy; — to, że go Marx równoznacznikiem nazwał, nie może stanowić przyczyny wystarczającej. Właściwie, w równaniu: x towaru $A = y$ towaru B oba wyrazy stosunku są jednocześnie i wartościami względniemi i równoznacznikami. Wymiana każe przypuszczać zawsze dwie osoby, z których każda coś daje i coś bierze. Obaj wymieniający są w wymianie jednakowo logicznie uprawnieni, oba towary mają jednakowe znaczenie, oba są, jeśli tak chcemy ich nazwać wartościami względniemi i równoznacznikami, oba znaczą więcej wewnątrz stosunku, niż zewnątrz niego: przed wymianą były wartościami użytkowemi, teraz są towarami, wartościami wymiennymi i według Marxa bezwzględniemi.

Podług Marxa w tym równaniu równoznacznik jest w swej wartości użytkowej przedstawicielem wartości. Niezrozumiałą staje się wtedy formalna różnica istniejąca między wartością użytkową, a wartością wymienną, jako wyrazami wartości, jeśli jedna jest *Träger des Wertes*, a druga *Erscheinungsform des Wertes*. Dalej niezrozumiałem też jest, w jaki sposób, jeśli wartość użytkowa jest przedstawicielem wartości bezwzględnej, równanie x towaru $A = y$ towaru B może obejmować dwa wyrazy różnej natury (wartość i wartość użyteczna), z których jedna nie posiada cienia przedmiotowości a druga jest samą materią. Nakoniec niezrozumiałem jest i to, w jaki sposób równanie to wyrażać będzie zmiany zaszele w wartości użytkowej równoznacznika

ka, wynikłe po za obrębem zmian w ilości pracy zużytej. Wszystko to trąci tajemnicą i mistycyzmem, wynikającym z upatrywania w wymienianych towarach cech szczególnych, których te w rzeczywistości nie posiadają bynajmniej.

Zmiany wartości wyrażają się, mówi Marx, w formie prostej wartości dwuznacznie i niedokładnie. Ponieważ od epoki, w której wymiana się rozpoczęła, wszystkie towary uległy zmianie wartości, wskutek zmian w produktywności pracy, zatem i forma prosta wartości jest dwuznacznym i niedokładnym wyrazem wartości; zatem równanie: x towaru $A =$ towarami B nie jest dokładnym i właściwie brzmi ono albo: x towaru $A = y$ towaru $B + z$, albo też x towaru $A + z = y$ towaru B ; — a przecież to równanie służyło Marxowi do ufundowania zasady: że dwie ilości równe sobie są równe trzeciej, że prace zużyte na wytworzenie dwóch towarów A i B są sobie równe i równe ich wartości.

Jeszcze mniej zrozumiała i z resztą teorii zgodną jest przyczyna tej niedokładności i dwuznaczności: według Marxa tkwi ona w zmianach ilości pracy zużytej na wytworzenie towarów A i B . Marx zapomniał, że wewnątrz stosunku towar B znaczy więcej niż zewnątrz, że jest jako równoważnik wartością użytkową, której wielkość od ilości pracy zużytej nie zależy bynajmniej (str. 2 w. 17—19).

Tajemniczość i mistycyzm formy pieniężnej podług Marxa opiera się na złudzeniu, iż rzeczy z natury swej posiadają pewne przymioty, których nabierają dopiero w stosunku do innych rzeczy. Nie na innym złudzeniu opiera się cała jego teoria. Marx przyznaje, że twierdzenie użyte przez niego na początku § 1 „towar jest wartością użytkową i wymienną“ było fałszywem, a jednak, znajdując w towarze pojedynczym wartość wymienną, która wynika tylko ze stosunku dwóch towarów do siebie, takiemu złudzeniu ulegał. Nie towar jeden, ale towary mają wartość wymienną.

Tak zwana II forma rozwinięta: x towaru $A = y$ towaru $B = z$ towaru $C = t$ towaru $D = i$ t. d., jest czysto dyalektyczną. Niczego ona nie dowodzi, coby z formy prostej nie wynikało. Marx widzi w niej dowód, że nie wymiana rządzi wartością, ale wartość reguluje wymianę. Jeśli chodzi o wartość wymienną, to twierdzenie jest fałszywe: zakres wymiany i wartość wymienna są zawsze w związku wzajemnej zależności, bo zakres potrzeb zależy od wysiłku koniecznego do ich zaspokojenia, a wysiłek za-

leży od nateżenia potrzeby. Jeśli zaś chodzi o wartość bezwzględną, to twierdzenie Marxa jest żadne, bo dotąd nie wiemy, w jaki sposób ilość pracy wpływa na kształtowanie się cen: nie wiemy jakie czynniki wchodzi w działanie i o ile ich wpływ może osłabić wpływ pracy, jako siły tworzącej wartość. Jeśli to twierdzenie ma wyrażać, że stosunek zaofiarowania do żądania nie ma wpływu na wartość bezwzględną, to Marx niepotrzebnie czas traci na to dowodzenie, bo natura jego wartości bezwzględnej wpływu takiego nie dopuszcza.

W formie ogólnej rozwija się sprzeczność towaru równoważnika z wszystkimi innymi towarami; podług Marxa nie mogą się one zastępować. Przyczyny Marx nie objaśnia,—leży ona w naturze towaru—monety. Historia stosunków wymiennych dowodzi, że jak tylko w danym społeczeństwie wymiana towarów stała się zjawiskiem normalnym, jeden z towarów najbardziej rozpowszechnionych i najbardziej użytecznych stawał się miarą wartości: bydło, owce, skóry, futra, muszle. Już wtedy towar ten używając wyrażenia Marxa zyskiwał „monopol“ wyrażania wartości. Zakres monopolu był mały, bo wymiana miała zakres ograniczony — ślady jednak takiego monopolu pewnych towarów przechowały się w oznaczeniu kar społeczeństw średniowiecznych.

Niesłusznie i to podwójnie -- jest to, co Marx twierdzi o monopolu złota—monopol istniał na rzecz towaru pewnego wprzód nim złoto stało się wszechświatową miarą wartości,—monopol złota nie istnieje i dziś nawet, bo w roli monety występuje obok złota, srebro i miedź. Samo użycie w tym wypadku wyrazu „monopol“ jest niewłaściwym: monopol oznacza ograniczenie produkcji lub wymiany pewnego towaru prawem ustanowione na korzyść pewnej osoby fizycznej lub prawnej. Z biegiem czasu ustanowił się w ekonomii politycznej zły obyczaj przenoszenia pojęcia monopolu do ograniczeń posiadania z natury obiektu posiadania wynikających; mówi się więc o monopolu tych rzeczy, lub sił naturalnych, które w naturze istnieją, w ilościach ograniczonych; mówi się o monopolu ziemi, kapitału, a nawet intelligencji, zawsze jednak, jako o źródle osobistych korzyści. U Marxa złoto ma monopol, czy ciągnie z tego monopolu korzyść? Marx potrzebuje monopolu złota dla ufundowania na nim monopolu kapitalisty.

Monopol szlachetnych metali nawet nie jest istotnym. W normalnym biegu wymiany ilość wexsli, czeków, przekazów, banknotów i pieniędzy papierowych, przewyższa wiele razy obieg metaliczny—szlachetne metale dzielą się monopolem z bibułą.

IV.

Na podstawie takiej quasi-analیزی quasi-form wartości Marx buduje następujące wnioski:

1. Towar, rzecz na pozór zwykła, trywialna, po bliższej analizie okazuje się przedmiotem *pełnym metafizycznych subtelności i teologicznych kapryśców*. Drzewo przerobione na stół, do użytku przerabiającego, jest zawsze obrobionym kawałkiem drzewa; jak tylko zostało towarem, zamienia się w przedmiot zmysłowo-metafizyczny, *staje na głowie* i wyprowadza z tej głowy dziwactwa dziwniejsze, niż gdyby puściło się w taniec.

Mistyczny charakter wartości nie wynika z wartości rzeczy, ani też z treści określającej wartość, bo praca jako wydatkowanie mózgu, nerwów, krwi i mięśni, jest fizyologiczną prawdą, czas jej trwania—prawdą widoczną, praca zaś z chwilą, gdy się ją wykonywa dla innych, przybiera formę społeczną; zagadkowość towaru wynika z jego formy: równość wszelkiej pracy, wyrażająca się w wartości towaru; długość czasu pracy, wyrażająca się w wielkości tej wartości i stosunki wytwórców, wyrażające charakter społeczny ich prac; wszystko to wyraża się w towarze, jako produkcie pracy.

Tajemniczość formy towaru polega poprostu na tem, że w niej odzwierciadla się społeczny charakter pracy tak, jakby to było naturalną własnością towaru, a charakter stosunku społecznego producenta do ogólnej produkcji przybiera charakter stosunku społecznego między rzeczami. Przez to „qui pro quo“ przedmioty pracy stają się przedmiotami zmysłowo-metafizycznymi o własnościach społecznych. Stosunek rzeczy do rzeczy jest stosunkiem ludzi do ludzi.

Nietylko towar, ale każdy przedmiot, każdą wartość użytkową, można zrobić pełną metafizycznych subtelności, jeśli będziemy badać jej substancję, jeśli abstrahując wszystkie cechy zmysłowe, będziemy dociekać: czy nie zostało się w niej jeszcze coś, substrat czy ekstrakt;—i ujrzawszy metafizycznym okiem to coś, zastanawiać się będziemy nad tem, czy to coś nie może być naprzykład skryształizowanemi cząstkami mózgu, nerwów, krwi i mięśni. Ktoś zajmując się badaniami specjalnemi nad młynkiem do kawy, doszedł do wniosku, że w każdym młynku znajduje się zaklęta cząsteczka duszy jego wynalazcy i dziwił się wszystkim, którzy sądzili, że młynek do kawy jest to przedmiot użyteczny, złożony z żelaza i drzewa i nic więcej nad to. Młynek do kawy jest dla niego przedmiotem dociekań metafizycznych i teologicznych jeszcze zawilszych, niż dociekania Marxa nad wartością. Źródłem tych dociekań nie jest jednak młynek do kawy, jako taki;—źródło jest po za młynkiem—w patologicznym stanie mózgu dociekającego.

Nie inaczej rzecz się ma z towarem: jest on metafizyczną subtelnością dlatego, że Marx chce go mieć takim. W tym wypadku Marx różni się od owego ktosia tylko tem, że mówi o mózgu, krwi, mięśniach i nerwach, a ktoś o rzeczy wyszłej z mody—o duszy. Różnica tylko w wyrazach: proces zaklęcia duszy w młynek do kawy, jest równie logicznie niedopuszczalnym, jak proces zmateryalizowania, skryształizowania mózgu nerwów i krwi w towarze.

Marx przyznaje, że tajemniczość towaru nie wynika z natury użyteczności,—łącząc jednak w jednym i tym samym zdaniu użyteczność i określenie wartości, popełnia logiczne nadużycie i uwalnia się od dowodzenia, że nie określenie wartości jest przyczyną metafizycznego charakteru towarów. Praca fizyczna, czas pracy—są to prawdy fizjologiczne, czy faktyczne—wszystko jedno;—ale to krystalizowanie się pracy, ta praca abstrakcyjna, osad pracy i jej galareta, są to początkowo przenośnie obrazowe, które w dalszem rozumowaniu Marxa przyjmują się za fakty, i prowadzą do zaklęcia w towar duszy robotnika,—do metafizycznych i teologicznych własności towarów, których towary nie posiadają. Zużycie siły jest faktem,—ale jej skryształizowanie w towarze jest złudzeniem—a metafizyczny charakter towaru mistyfikacją.

W towarze,—posiadającym u Marxa metafizyczne własności, odbijają się społeczne stosunki produkcji. Różny więc charakter ma krowa, skóra, zboże, szkło i t. d., stosownie do epoki produkcji. Prawdą jest, że wskutek wymiany przedmioty stają się towarami, wartościami wymiennymi,—ale na tem kończy się ewolucya. Dalszy rozwój stosunków społecznych charakteru ich nie zmienia: czy krowę hodował niewolnik, czy średniowieczny lenny—poddany, czy farmer angielski, to na charakter krowy, jako użyteczności—wartości wymiennej—towaru, nie wpływa. Czy stosunki społeczne wpływają na wielkość wartości, t. j. czy zmiana stosunków społecznych w produkcji rolnej może wpłynąć na stosunek wymienny produktów rolnych do reszty produktów, a tem samem na wartość wymienną i cenę krowy, to rzecz inna; ale wielkość wartości—wpływ jej na stosunki społeczne—cała kwestya ekonomicznego podziału dóbr—pozostaje tu po za obrębem dowodzenia. Marx twierdzi, że zmiany, w stosunkach społecznych wywołują zmiany w charakterze towaru.

Nie każde społeczeństwo ludzkie jest społeczeństwem w ekonomicznem znaczeniu tego wyrazu. Zjawiska ekonomiczno-społeczne zjawiają się z chwilą ekonomicznego zróżniczkowania, z ekonomicznymi: podziałem pracy i wymianą. Towar więc jest objawem powstawania ekonomicznego uspołecznienia, i charakter ten zatrzymuje przez wszystkie epoki społecznego życia; stracić go może dopiero wtedy, jeśli społeczeństwo wymieniać produkty swej pracy przestanie. Taki zaś stan społeczeństwa warunkuje się zniesieniem wymiany i podziału pracy,—zniesieniem indywidualności w sferze ekonomicznej,—sprawdzeniem wszystkich indywidualności do ekonomicznej równowagi,—zamianą ich na robotników, zniesieniem ekonomicznej swobody, ogólnem scalkowaniem społeczeństwa, t. j. zniesieniem ekonomicznego społeczeństwa. Od początku jednak istnienia ekonomicznych społeczeństw—do możliwego ich zniknięcia—towar zachowuje i zachować musi ten sam charakter, a metafizyczno-teologiczne jego przymioty, są dziełem czystej fantazyi.

2. Rzeczy użytkowe, mówi dalej Marx, stają się towarami dlatego, że są produktami pracy indywidualnej, a indywiduala przez wymianę wchodzą ze sobą w stosunki społeczne, w których dopiero odbija się specyficzny charakter socyalny ich prywatnej pracy. Dopiero przez wymianę indy-

widuum przyjmuje udział w ogólnej społecznej produkcji,— dopiero w tym stosunku wymiennym produkta pracy nabierają charakteru wartości, odrębnego od ich charakteru wartości użytkowych. *To rozdwojenie produktu pracy na rzecz użyteczną i wartość, zjawia się praktycznie z chwilą, w której wymiana nabyła takiego zakresu, że produkcya odbywa się z celem wymiany.*

Od tego momentu prywatna praca nabiera podwójnego charakteru: 1) *musi być dla kogoś użyteczną; 2) musi zaspokoić potrzeby producenta przez wymianę.* Zrównanie zupełnie różnych prac może się odbyć *tylko w abstrakcyi, w zredukowaniu do wspólnego charakteru abstrakcyjnej pracy ludzkiej.* Ten podwójny charakter produktu wyraża się w umyśle producenta tem, że produkuje rzeczy dla innych użyteczne i mające społeczną wartość. *W stosunku wymiennym ludzie nie uważają rzeczy za wartość, bo rzeczy są tylko materialną formą pracy, ale za równą sobie pracę ludzką i choć bezwiednie, tak jednak czynią.*

Uwaga: że produkt pracy dopiero przez wymianę staje się towarem, nabiera wartości wymiennej, jest zupełnie prawdziwą, jeśli jednak przed wymianą był już wartością użytkową, to fałszywym jest twierdzenie, że przed wymianą nie miał żadnej wartości. Marx opuściwszy metafizyczne własności towaru i scho- dząc do rzeczywistości, sam sobie zaprzecza. Należy raz wyjaśnić pytanie, czy wartość egzystuje przed wymianą, czy nie; czy wartość może się wyrażać w wartości użytkowej, czy nie; a jeśli nie może, nie nazywajmy wartości użytkowej inaczej, jak wprost użytecznością. Dlaczego praca ludzka musi być w epoce wymiennej dla kogoś użyteczna, Marx także nie objaśnia, a jednak to zastrzeżenie, obok warunku, że praca drogą wymiany musi zaspokoić potrzeby producenta, dowodzi znowu, że użyteczność musi być cechą wspólną towarów, i że cechą ich wspólną, cechą wartości wymiennej, nie jest wyłącznie tylko charakter kryształów abstrakcyjnej pracy ludzkiej.

Zaznaczyć tu znów musimy to, o czem mówiliśmy na początku, że w różnych gałęziach przemysłu, a głównie w rolnictwie, podział dóbr ekonomicznych na towary i nie towary, jest całkiem niepewny, że ustanawia się „post factum“ wymiany, i że, gdy przedmioty, przeznaczone na użytek własny producenta, są

wartościami, choć nie są towarem;—identyfikowanie pojęć: towar i wartość wymienna jest fałszywym, a wyprowadzenie wartości z pojęcia samej wartości wymiennej wyraźnie błędem.

Nie można też zrozumieć, na jakiej podstawie Marx mówi o tem, co myślą producenci przy wymianie towarów. Według Marxa *nieświadomie* sprowadzają oni towary do równej ilości pracy. Przedtem już redukcya prac złożonych na pracę prostą była „procesem społecznym po za plecami producenta“, teraz ten sam producent w towarach ma dopatrywać równości pracy prostej w towarze tkwiącej, ale to przekonanie znajduje się pod horyzontem jego świadomości. Już ten fakt, przyznany przez Marxa, że musi on produkować rzeczy komuś użyteczne, każe się domyślać, że w świadomości producenta użyteczność ważną gra rolę i że celem usiłowań producenta będzie stworzenie z minimum pracy maximum użyteczności, a nie tworzenie kryształów, mózgu nerwów, krwi i mięśni.

Gdybyśmy zatem twierdzili, że przy wymianie wymieniający bierze na uwagę przedewszystkiem użyteczność towaru, to twierdzenie to byłoby równie logicznie uzasadnionem, jak twierdzenie Marxa, ale nierównie bliższem prawdy realnej. Rzecz nieużyteczna, mówi sam Marx, nie ma wartości, nie jest towarem, i nikt jej nie kupi; nikt więc nie zamieni rzeczy mało użytecznej na nieużyteczną, a więcej użytecznej na mniej użyteczną, i jakkolwiek każde indywiduum może się mylić w określeniu użyteczności i jej stopnia, to jednak w chwili dokonywania wymiany, wymienia, kierując się własnym przekonaniem o użyteczności przedmiotów.

Czem się istotnie kieruje jednostka w ocenieniu użyteczności zbywanego i nabywanego towaru, to inna kwestya. Ilość trudności zwalczonych przy wytworzeniu towaru, a więc i ilość czasu potrzebnego na jego wyprodukowanie, gra tu bardzo często, bardzo ważną rolę, ale nie tak wyłączną, jak sądzi Marx, a to dla dwóch następujących przyczyn.

Po pierwsze dlatego, że wiele bardzo towarów, jako produktu przeważnie sił naturalnych, a nie pracy ludzkiej, nie dają się w swej wartości zredukować do pracy, czy to złożonej, czy też prostej, - nie dają się obliczyć w pracy ludzkiej, a jeśli weźmiemy na uwagę, że we wszystkich towarach leży pewna ilość materiału surowego, pewna ilość materji, której człowiek nie tworzy żadną

pracą, to przyznać musimy, że nawet dla człowieka najbiegłego w ocenieniu ilości pracy zawartej w danym towarze, towar ten w wartości swej posiada pewne, choćby minimalne x , którego wartość w ilości dni pracy prostej wyrazić się nie da.

Po drugie dlatego, że nie wszyscy jesteśmy biegli w ocenieniu ilości pracy skryształizowanej w towarze, i trzeba nie mieć najmniejszego pojęcia o rachunkowej technice przemysłu, ażeby twierdzić, że ocenienie takie nie jest arcytrudnem. Dla kierownika zakładu przemysłowego, posiadającego odpowiednie wykształcenie i długoletnią praktykę, przy najściślejszych posiadanych obliczeniach — ocena taka jest: ścisła — niemożliwą, a przybliżoną — bardzo niełatwą. Ocena ta dla każdej fabryki, dla każdego warsztatu, dla każdej seryi towarów — i niemal dla każdego towaru wypada inaczej. Bez najmniejszego względu na praktyczną stronę zagadnienia Marx twierdzi, że w umyśle wymieniających towary wartość ich sprowadza się do przeciętnej z wszystkich ilości sił pracy koniecznych do wyprodukowania towaru.

W tem zagadnieniu, spotykamy się jeszcze z kwestyą redukcji każdej pracy kwalifikowanej na pracę prostą, którą załatwia się drogą „społecznego procesu.“

Wobec tego stanowczo możemy twierdzić, że w praktyce życia ani producent, ani wymieniający, nie próbują oceniać nabywanych przedmiotów miarą zawartej w nich pracy prostej i że gdyby innej, jak ta normy nie posiadali to, albo by nie wymieniali towarów, albo też wszystkie stosunki wymienne miałyby charakter przypadkowości.

Gdyby praca producenta miała być jedyną miarą regulującą stosunki wymienne, to prawdopodobnie wymiana z innego jeszcze powodu nie miałaby nigdy miejsca: zbywający towar oceniałby swój produkt, redukowałby swą pracę, na pracę prostą, wyżej niż towar, czy też pracę zawartą w nabywanym towarze. Naturalne prawo społeczne stosunku zaofiarowania i żądania, tem właśnie ułatwia wymianę, że wyrównywa wartości wymienianych towarów, redukuje pracę złożoną na pracę prostą, jak mówi Marx po za plecami producenta, tj. bez względu na teoretyczne podstawy tej redukcji, a producentowi, którego produkt w tem prawie odgrywa rolę bierną, służy możność przy-

jęcia tego zrównania, albo nieprodukowania w warunkach przez rynek zakreszonych, tj. wycofania się z produkcji.

W gruncie rzeczy Marx akceptuje tę zasadę, ale nie wyraźnie, bo to zaprzeczałoby jego teorii, tylko ukradkiem. To kierowanie się przy produkcji „nieświadome“ równością prac w towarze zawartych, ten niewiadomy „proces społeczny“, który reguluje redukcję pracy kwalifikowanej na pracę prostą, to nic innego jak tylko przyznanie, że wartość wymienna realna zależy od zafiarowania i żądania.

3. Wartość, ciągnie dalej Marx, nie ma na czole napisu czem jest, — jest społecznym hieroglifem. Społeczeństwo tworzy wartość, jak język, a potem zabiera się do odczytania tego *hieroglifu*. Odkrycie, że produkty pracy, jako wartości są wyrażeniem zużytej do ich produkcji siły pracy stanowi epokę w rozwoju ludzkości.

Próducenta interesuje przedewszystkiem to, ile obcych produktów za swój towar dostanie, w jakim stosunku ilościowym swój produkt na obce wymieni. Jak tylko stosunek ten jest społecznie ustalony, *zdaje się już producentowi, że wynikił on z naturalnych stosunków własności rzeczy tak, jak stosunek ich ciężaru*. Charakter wartościowy produktów pracy ustala się dopiero po stwierdzeniu ich wielkości wartościowej; ta wielkość zaś zmienia się bez wpływu woli producentów i *trzeba długiego czasu do przekonania się, że wszystkie zmiany wartości ciążą ku społecznie koniecznej pracy, że ta zasada jest takim samem prawem natury, jak prawo ciężkości*. To jest ta ukryta tajemnica, której odkrycie zdejmuje pozor przypadkowości ze zmian wartości, ale jej rzeczowej formy (towaru) zmienić nie może.

Porównanie wartości z hieroglifami nie należy do szczęśliwych; Marx zapomniał, że hieroglify nie były niezrozumiałymi dla tych, co ryli ich na murach Karnaku, a stały się niezrozumiałymi wtedy, gdy gwałtowne przewroty polityczne wymiotły kastę kapłanów egipskich z doliny Nilu. Gdybyśmy zaś, badając rozwój stosunków ekonomicznych od pierwszych ich objawów, mieli sobie dla pojęcia wartości zdobywać określenie metodą historyczną, to określenie to wypadłoby o wiele inaczej od pojęcia Marxa. Im bardziej cofamy się w przeszłość tem mniejszym jest udział pracy w produkcji, tem większym udział natury.

Na najpierwotniejszym szczeblu rozwoju człowiek nie produkuje, ale zawłaszcza, opanowuje, bierze w posiadanie to co natura stworzyła. Nie zmienia nawet formy produktu przed zużyciem. Ludy pasterskie, ściśle biorąc, nie produkują także, ich produkcja jest bierną, zasada się na zabezpieczeniu trzód od zgubnych wpływów: klimatu, braku paszy, dzikich zwierząt i chciwości sąsiadów, a jednak na tym stanie rozwoju spotykamy handel i wymianę, zatem towar i wartość. Przy bardzo małym rozwoju przemysłu przetwórczego, handel prowadzi się przeważnie płodami natury, wonnościami, małpami i złotem, hebanem, kością słoniową, skórami. (Handel Egiptu z krajem Pun. E. Meyer *Geschichte Egyptens*, wyd. Onckena str. 153, 154, 235). W Australii dzicy prowadzą handel diorytem, służącym do wyrobu siekier (Tylor, *Antropologia* str. 265). W Ameryce południowej dzicy, stojący niżej pasterstwa, handlują trucizną do strzał, drzewem na dziury (str. 266, Tylor). Handel kanadyjski i syberyjski ograniczał się pierwotnie do handlu futrami. Według Le Bon *) ślady handlu znajdujemy w epoce kamienia szlifowanego. Z rozwojem społeczeństw, z postępem wiedzy i techniki zjawia się przemysł przetwórczy, a razem z nim wzrasta wpływ pracy. Ten wpływ wzrasta ciągle i nieustannie, a w miarę tego wzrostu praca w pojęciu wartości coraz większy obszar zajmuje. Czy może ona jednak stać się wyłącznym elementem wartości? Zależy to od rozwiązania innego pytania: czy praca będzie zdolna tworzyć? Wyłączenie wpływu natury na produkcję, abstrakcja materii z pojęcia towaru, a tem samem z pojęcia wartości, jest tylko dyalektycznie możliwą, realnie jest fizyczną niemożliwością.

Ten przebieg historii produkcji tłumaczy nam powstawanie teoryj wartości, opartych na pracy. Zjawiają się one istotnie w epoce, w której produkcyjność pracy gwałtownie wzrasta, w XVIII i XIX w. Jednostronność tych teoryj maleje w miarę zwiększającego się wpływu pracy i zmniejszenia wpływu natury, jednocześnie jednak rośnie w miarę zwiększenia się wpływu kapitału na produkcję.

Powiadają nam, że kapitał jest też tylko rezultatem pracy, że zatem wpływ kapitału na produkcję nie stanowi w produkcji trzeciego elementu po za naturą i pracą. To jednak czemu nikt

*) L'homme et les sociétés. T. II str. 78.

zaprzeczyć nie może jest okoliczność, że kapitał jeśli jest tylko pracą, to jest pracą nie użytą na bezpośrednie zaspokojenie potrzeby, że powstawanie jego warunkuje się takim wzrostem produktywności pracy, przy którym część pracy na pośrednie cele produkcji obróconą być może. Faktem jest niezaprzeczalnym dalej i to, że ta ilość pracy niezużytej natychmiastowo wzrasta ciągle i że jej wpływ na produkcję jest coraz większy, że wzrost produktywności pracy na powiększenie bogactwa materialnego wartości użytkowych zależy, warunkuje się wzrostem kapitału, że zatem wytwarzanie się kapitału i wpływ jego na produkcję wzrasta nieustannie. Teoria Marxa neguje udział kapitału w tworzeniu się wartości, neguje udział natury i jakeśmy powiedzieli, jeśli jednostronność jej zmniejsza się odnośnie do udziału natury, to jednocześnie jednostronność ta wzrasta ciągle, jeśli tylko nie uważamy za jedno siły pracy z pracą wykonaną i nie użytą na zaspokojenie potrzeby.

4. Naukowa analiza form społecznego życia postępuje w kierunku wstecznym do sposobu ich wytwarzania się. Zaczyna *post factum*: ma przed sobą rezultat społecznego procesu gotowy. Stosunki wymienne, które z produktów pracy czynią towary, mają charakter stałości form z natury rzeczy wynikłych i dla tego *ludzie nie zdając sobie dobrze sprawy z historycznego charakteru treści tych form uważają je za niezmiennie*. Taki był przebieg historyczny analizy cen, która to analiza zaprowadziła naukę do oznaczenia wielkości wartości i do ustalenia charakteru wartości. *Ale cena jest formą gotową świata towarowego, która zamiast wyjaśniać, zaciemnia stosunki z indywidualnej pracy wynikające*. Te formy zewnętrzne, jak np. cena, są właśnie kategoriami ekonomii politycznej mieszczańskiej. Dla każdej epoki są one obiektywnie dobrymi wyrazami stosunków produkcji egzystujących w tej epoce, ale cały ich *mistycyzm* ginie, jak się zwrócimy do innych form społecznych.

W języku zwykłym ustęp ten ma takie znaczenie: analizując wartość wymienną widzimy, że cena jest formą gotową wartości, ale ta forma zaciemnia nam zrozumienie wartości, burżuazna ekonomia uważa cenę za fakt stały i niezmienny, ale jest ona tem tylko dla obecnej epoki produkcji przy pewnych danych stosunkach. Jeśli stosunki produkcji się zmieniają, cena będzie miała inne znaczenie. Stosunki dzisiejsze do naszej teorii wartości nie

pasują, są mistyczne. Ponieważ cena, jako forma wartości z naszym określeniem wartości się nie zgadza, a jest zgodna z innymi stosunkami produkcji, usuńmy więc to przemijające zjawisko, usuńmy warunki, które je wywołują, t. j. obecny system społeczny produkcji, a wtedy nasza teoria wartości okaże się prawdziwą.

Nauka, tworząc teorie, poczuwała się zawsze do obowiązku sprawdzania ich z rzeczywistością. Marx stawia pytanie inaczej, sprawdza rzeczywistość swą teorią i to co w rzeczywistości do jego teorii nie pasuje, nazywa mistycyzmem.

Patrzy on na zjawiska społeczne z tego samego punktu, z jakiego zapatrywał się na nie J. J. Rousseau w *Contrat social*. Społeczeństwo jest rezultatem dobrowolnej umowy, społeczeństwo XVIII w. nie odpowiada tej zasadzie, ale to w niczem teorii Rousseau nie obala, dowodzi tylko konieczności przenieśnięcia społeczeństwa odpowiednio do teorii. Rousseau a za nim ogół prawie cały klas oświeconych XVIII w., wierzyli głęboko w prawdziwość umowy społecznej, tak jak zwolennicy Marxa w teorię jego wartości; tem nie mniej jednak teoria umowy społecznej ma dziś dla nauki wartość wspomnienia, dla historii zaś znaczenie błędu, który społeczeństwo francuzkie morzem krwi okupiło.

Lekceważenie rzeczywistości stosunków społecznych, zwalnianie się od analizy zjawisk realnych ekonomicznych pod wymówką mistycyzmu tych zjawisk, łatwiejszem jest do wybaczenia u Rousseau, niż u Marxa. Wiek XVIII był wiekiem abstrakcyjnej dedukcji, indywidualnego racjonalizmu. W naukach, a raczej w kwestjach społecznych indukcja nie miała miejsca, historia służyła za ilustrację, a nie za dokument. Tymczasem, w oczach adeptów, Marx pierwszy oparł swe ekonomiczne teorie na faktach, on, który powiada o cenie, że zaciemnia rozumienie wartości, że jest kategorią historyczną, że miała ona inne znaczenie przy innych warunkach społecznych produkcji i że dla tego inne jeszcze może mieć znaczenie, jeśli się te warunki zmieniają. Historia rzeczywista zaprzecza najwyraźniej Marxowi; twierdzi ona, że cena była zawsze i wszędzie faktem ekonomicznym jednakowym, bez względu na stosunki produkcji, że pojęcie jej nie ulegało żadnym zmianom i że pojęcie to zawsze i wszędzie wyrażało stosunek wymienny ilości danego towaru do ilości towaru zwanego pieniądzem.

Tak zwana ekonomia mieszczańska z zupełną słusnością sprawdza każdą nową teorię wartości w ten sposób, iż zapytuje,

o ile dokładnie i zupełnie tłumaczy ona zjawiska społeczne z wartością związane, a więc przedewszystkiem zjawiska wymienne — cenę. Mistycyzm ceny, nowy wynalazek Marxa, ma uwolnić jego teorię od takiego sprawdzenia. Marx rezultat tego sprawdzania wie z góry i twierdzi, że mistycyzm ceny na sprawdzenie to nie pozwala. My też twierdzimy, że sprawdzenie jest także niemożliwym, ale mistycyzm leży dla nas w teorii Marxa.

Na poparcie twierdzenia, że społeczeństwo może się obyć bez ceny, że może mierzyć wartość czasem pracy, Marx puszcza się na pole historyczne i stawia przykłady.

5. *Robinson* na wyspie w produkcji swojej kieruje się większą lub mniejszą trudnością, czasem potrzebnym do otrzymania zamierzonego skutku użytecznego. *W wiekach średnich* stosunki ekonomiczne regulowały się ilością pracy musowej, a praca musowa, pańszczyzna, mierzyła się czasem pracy, którą indywiduum od pana zależne dla tegoż pana zrobić było obowiązane. *W wiejskiej produkcji* rodziny patryarchalnej długość czasu pracy jest podstawą podziału pracy i stosunków wewnątrz rodziny.

Ma to dowodzić, nie wyłączając *Robinsona*, że społeczeństwo może się obyć bez cen obywateli. Ale przykłady są fałszywe, a nawet gdyby były prawdziwe, zachodziłoby pytanie, czy dzisiejsze społeczeństwo może powrócić do stanu *Robinsona*, pańszczyzny lub patryarchalnej rodziny rolniczej. Marx szuka ceny tam, gdzie nie ma wymiany, tam gdzie niema ekonomicznego społeczeństwa; bo *Robinson* i rodzina patryarchalna są ekonomicznymi indywidualnościami a nie społeczeństwami. Co się zaś tycze stosunków ekonomicznych wieków średnich, to Marx upatruje charakterystyki stosunków ekonomicznych w tem, co jest rezultatem stosunków przedewszystkiem polityczno-prawnych. Obowiązki lennika czy poddanego wyrażały się w robociznach i *daninach*, o czym Marx nie mówi, i stosunkowo robocizna zjawia się później z rozwojem gospodarstw folwarcznych. Przy tem stosunki lenne nie obejmują całości stosunków ekonomicznych tej epoki; przemysł t. j. rzemiosła, handel wewnętrzny i zewnętrzny, jakkolwiek bardzo wątle, wymieniały swe własne i obce produkta na produkta, towary na towary, a jeśli tylko było można na drogie metale, monetę. Robocizna zastępowała towar i monetę tam, gdzie towaru i monety nie było, sama zaś wstępowała na miejsce niewoli i jeśli ta ostatnia nie może być uważaną za charaktery-

styczną cechę wymiany pracy na środki utrzymania, to i pańszczyzna nie jest wyrazem swobodnego stosunku wymiennego, ale rezultatem przewrotów politycznych, podbojów, które zapanowały nad stosunkami ekonomicznymi wieków średnich.

Na podstawie tych faktów społeczeństwo bez cen jest dla Marxa historycznie stwierdzonym, logicznie zaś

6. *możemy sobie wystawić spółkę swobodnych ludzi*, którzy pracują wspólnymi środkami produkcji i wspólne siły pracy zużytkowują świadomie, jako jedną wspólną siłę produkcyjną. W spółce tej czas pracy grać będzie podwójną rolę; będzie podstawą do społecznie ustanowionego podziału zajęć stosownie do potrzeb spółki, a z drugiej strony będzie regulował udział każdego indywidualium w rezultacie wspólnej pracy.

Dowodem możliwości istnienia takiego społeczeństwa jest to, że go można pomyśleć. „Na szczęście“, mówi Gumplowicz, „nie było ani w Europie, ani w Ameryce eksperymentów kolektywistycznych na szeroką skalę tak, że kolektywizm nie był nigdy doprowadzonym do absurdów, jak tego po części doświadczył indywidualizm; ale bo też kolektywizm nawet jako eksperyment jest niemożliwy, bo grzeszy przeciwko najkonieczniejszym warunkom życia społecznego“ *).

7. Dla społeczeństwa produkującego towary, mówi dalej Marx, *chrześcijaństwo* z kultem abstrakcyjnego człowieka i z egzystującymi dziś formami różnych kościołów, jest najodpowiedniejszą formą religijną. W świecie starożytnym człowiek w wytworzeniu towarów małą gra rolę i rola ta powiększa się w miarę upadku państw starożytnych. Ludy handlowe starożytności zamieszkują pogranicza światów (intermundien), a niehandlowe organizmy społeczne są daleko przejrzystsze niż dzisiejsze społeczeństwa (chrześcijańskie) mieszczańskie. Większy udział natury w produkcji odbija się nawet w religiach starożytności.

Ekonomia polityczna analizowała wartość i wielkość wartości, nie stawiając pytania dla czego ta treść tę mianowicie formę przybrała; dla czego praca w wartości, a długość czasu pracy w wielkości wartości się wyraża; forma wartości, która uwidocznia, że nie człowiek nad procesami

*) System socjologii str. 434.

natury, ale procesa natury nad człowiekiem panują, przyjmuje się za taką samą konieczność natury, jak praca.

Marx zgadza się na to, że wartość jest takim samym wytworem natury jak język, religia i prawo, zarzuca tylko ekonomistom, że nie analizowali dla czego praca wyraża się w wartości, dla czego ta treść taką, a nie inną formę przybrała. Marx żąda od nauki za wiele: nauka analizuje zjawiska społecznego życia, klasyfikuje te zjawiska, bada prawa ich rozwoju i wzajemną zależność w przestrzeni i czasie; wyjaśnić jednak dla czego pewna treść tę a nie inną formę przyjmuje, nie może, a więc nie powinna. Badanie takie wkracza w zakres metafizyki i prócz straty czasu innego nie daje rezultatu. Jak w fizyce nie możemy stawiać pytania dla czego siła przyciągania wyraża się w wadze ciała; jak od chemii nie możemy żądać objaśnienia dla czego chlor jest zielony a siarka żółta; jak nie możemy żądać do biologii objaśnienia dla czego zwierzęta wyższe mają cztery nogi, a nie sześć; lub też dla czego dzieci są do rodziców podobne: tak samo nie możemy stawiać pytania, dla czego praca wyraża się w wartości, tem bardziej, że w wartości mają wyraz i inne przez Marxa pominięte elementa produkcji. Wartość jako zjawisko ekonomiczne, cel ekonomicznych usiłowań człowieka musi w sobie obejmować i wyrażać wszystko to, co człowiekowi ekonomiczną korzyść,—zaspokojenie jego potrzeb przynosi, i dla tego w pojęciu swem musi zawierać wszystkie te najprostsze elementa, które warunkują produkcję.

Pracę Marx uważa za konieczność natury; czyż panowanie natury nad produkcyjnymi usiłowaniami człowieka nie jest taką samą koniecznością, czyż sam fakt pracy nie jest już konieczności tej koniecznym wyrazem? To że człowiek pewne siły natury ku celom swym skierować umie, nie dowodzi już, żeby miał nad nimi panować, a obracanie sił natury ku celom człowieka warunkuje się poznaniem praw sił natury, umiejętnością ich skierowania. Panowanie człowieka nad naturą jest umiejętnością przystosowania się do praw, których człowiek zmienić nie może. Prawa natury panują dalej, człowiek je tylko wykorzystuje.

Zadanie ekonomii politycznej, jako nauki, polega na zbadaniu procesów społecznych, rządzących produkcją, podziałem i zużyciem dóbr, czy jak chce Marx, towarów, i zastosowanie ich ku największej korzyści największej ilości członków społeczeństwa,

bez uśliowań naginania tych praw do pojedynczych teoretycznych poglądów.

Jak mało Marx rozumiał historię, dowodzi jego twierdzenie, że tak zwany rozwój systemu produkcji kapitalistycznej stoi w związku bezpośrednim z wzrostem abstrakcyjności w religii.

Zapewne wzrost wpływu pracy na produkcję stoi z rozwojem chrystyanizmu w związku, o tyle, o ile oba te objawy społeczne związane są bezpośrednio z postępowaniem wiedzy i cywilizacji. Że jednak nie są ze sobą w żadnym bezpośrednim przyczynowym związku, tego uczy pierwszy lepszy podręcznik historii powszechnej. Abstrakcyjność religii nie towarzyszy koniecznie technicznym postępom produkcji. Fenicyanie ustępują w abstrakcyjności religii żydom i persom, a w technice produkcji stoją o wiele wyżej. Ludy Germańskie w pierwszych latach pojawienia się na horyzoncie historii są, w porównaniu ze światem Grecko-Rzymskim, w produkcyjnej technice zacofane — religijne ich wyobrażenia są mimo to bardziej abstrakcyjne. Procesowi rozwijania się chrystyanizmu nie towarzyszy żaden postęp w technice produkcyjnej, owszem jednoczesne wypadki polityczne wywołują upadek produkcji i cofnięcie się techniki na całym zachodzie Europy. Od powstania chrystyanizmu, tj. od 1900 lat prawie, organizacja pracy i system produkcji zmieniają się: od niewolnictwa przez formę poddaństwa świat cywilizowany dochodzi do systemu wolnych zarobków, a rozwojowi temu nie towarzyszy żadna poważna zmiana religijna. Chrześcijaństwo wytwarza formy zewnętrzne i hierarchię kościelną, nie tykając treści dogmatów zasadniczych, a przeżywszy kryzys wewnętrzny w XVI w. zatrzymuje się od-tąd nawet w rozwoju form zewnętrznych. Jednocześnie właśnie w epoce po XVI w. organizacja i środki pracy, a z nimi i system produkcji ulegają zmianom szybszym i radykalniejszym niż wciąż-gu poprzednich 1600 lat.

Poszukiwania Marxa przyczyn rozwoju umysłowego w zmianach stosunków ekonomicznych są całkiem bezowocne: chciałby on dowieść że chrześcijaństwo wynalezionem zostało „ad hoc“ do użytku systemu produkcji kapitalistycznej i nauki ekonomii burżuaznej; że system produkcji zmienia stosunki społeczne, nadaje inny charakter cenie, zmienia naturę wartości, warunkuje stosunki prawnopolityczne, a nawet wpływa na pojęcia religijne. W gruncie rzeczy w życiu społecznym wszystko się wiąże i łączy w jeden nieprzerwany szereg przyczyn i skutków działających i oddziaływujących na siebie pośrednio lub bezpośrednio, ale po-

stawienie jednej gałęzi życia za wyłącznie warunkującą wszystkie pozostałe objawy jest taką samą skrajną jednostronnością jak postawienie pracy, jednego z elementów produkcji, za jedyne źródło i wyłączną miarę wartości.

8. Jak bardzo,—twierdzi Marx,—pewna część ekonomistów ulega złudzeniom, wynikającym z przyłgniętego do świata towarów fetyszyzmu, tj. z pozorów przedmiotowości społecznych warunków pracy, dowodzi nudny i niesmaczny spór o udział natury w tworzeniu, wartości wymiennych. Jeśli wartość wymienna jest określoną społeczną formą (Manier) wyrażenia wyłożonej na wytworzenie rzeczy pracy,—to nie może zawierać w sobie materyi, tak jak jej nie zawierają kursa wekslowe.

A jednak ten spór nudny i niesmaczny stanowi podstawę sporu o wartość. Mimo całej różnorodności potrzeb ludzkich, element potrzeby, forma jej pierwotna jest potrzebą czysto materialnego charakteru—potrzebą pożywienia. Każda część materyi mogąca być pożywieniem, jest użytecznością, a w pewnych warunkach wartością. Materiał pożywny tworzą siły natury czasem same, czasem przy współdziałaniu pracy. Mimo całego postępu wiedzy, przemiana energii nieorganicznej w energię organiczną, a tej ostatniej w energię pracy ludzkiej nie jest procesem ulegającym zupełnie wpływowi działania człowieka. Dla tego też siły natury i siła pracy są ilościami niewspółwymiernymi, a wspólne produkta obu sił, w których te siły w różnych występują ilościach, nie mogą mieć wspólnej miary. Ta zasadnicza sprzeczność tkwi w każdym towarze, w każdej wartości,—i z natury rzeczy nie dopuszcza jednej wyłącznej i ogólnej miary wartości. Należy więc zgodzić się z J. B. Say'em *), że poszukiwanie jednej wspólnej miary dla wszystkich wartości jest usiłowaniem rozwiązania kwadratury koła.

Dla Marxa wartość jest pojęciem, do którego żaden atom materyi nie przenika,—dla nas jest ona zjawiskiem życia społecznego, którego ostateczne objaśnienie leży w naturze potrzeb i warunkach powstawania wszystkiego tego, co te potrzeby zaspokoić może. Marx ulega złudzeniu, że praca panuje nad naturą,—a to złudzenie jest źródłem całego szeregu złudzeń, których wyrazem jest jego teoria wartości.

*) *Traité d'Economie Politique*, ed. VIII. 1861. Str. 275.